Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Piątek 3 Stycznia 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 2 (1644)

Oświata pozaszkolna a sprawa ataków prasowych.

Chociaż poniższe wyjaśnienie ma formalnie charakter osobisty, posiada ono jednakże znaczenie ogólniejsze, ponieważ zarzuty, które odpiera autor, mimo że godzą w jego osobę, wymierzone są w gruncie rzeczy w cały kierunek, reprezentowany przez Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dla tych momentów natury zasadniczej wyjaśnienie p. Dracza zasługuje na potraktowanie bardziej poważne, niż zwykłe tego rodzaju enuncjacje polemiczne.

W ostatnim czasie w „Słowie" wileńskiem, „Gazesie Warszawskiej" i „Rzeczypospolitej" ukazały się notatki zarzucające mi stanowisko antyreligijne, nieprzyjazne ustosunkowanie się do Związku Młodzieży Polskiej i szczególnie zaangażowanie się w pracy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych,—przyczem całą tę sprawę zakwalifikowano jako skandaliczną. Notatki te były skierowane pod adresem Kuratorjum i Ministerstwa Oświecenia, od których domagano się wyjaśnienia tych spraw.

Ponieważ w ciągu dwuletniej pracy na stanowisku instruktora oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjum miałem możność zasadniczego oddziałania na kierunek oświaty pozaszkolnej na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego, uważam za mój obowiązek poinformować opinję publiczną w zakresie tych spraw.

Jeśli teren województw wileńskiego i nowogródzkiego jest trudny dla pracy państwowej i społecznej wogóle. jest on niemniej trudny dla pracy oświatowej pozaszkolnej, jeśli nie ma być ona akcją powierzchowną, ale ma dotrzeć do terenu i z nim się ściśle związać. Trudności te uzasadniają z jednej strony miejscowe stosunki kulturalne i gospodarcze, dzięki którym akcja ta urasta do ogromu, który jest nie mniejszy chyba jeszcze tylko na Polesiu, a z drugiej strony uzasadniają je miejscowe stosunki polityczne, społeczne, narodowościowe i wyznaniowe.

To też czasu od lutego do czerwca roku 1928 użyłem na poznanie środowiska pracy, zanim mej władzy t. j. Kuratorjum przedłożyłem sposób ujęcia zadań, programu i metod tej pracy w zakresie, jakim się interesować mogły władze szkolne ze względu na udział w niej nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zadania jej zostały ujęte jasno:—oświata pozaszkolna, w której udział bierze nauczycielstwo, winna dążyć do pozyskania dla idei państwowej szerokich mas ludowych przez ułatwienie im korzystania z dobrodziejstw kultury duchowej i gospodarczej, co stworzy zespolenie tych mas z całem społeczeństwem Rzeczypospolitej w wyścigu pracy twórczej. Podkreślam dobitnie, że żadne inne cele nie miały wpływu na kierunek akcji.

Zarówno zadania, jak program i metody zostały przez mą władzę przełożoną zaakceptowane i praca nauczycielstwa po tej linji poszła. Nie została im jednak narzuconą gdyż zaraz w jesieni roku 1928 odbyło się 15 urzędowych powiatowych konferencyj nauczycielskich i 15 zjazdów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który zgłosił gotowość intensywnego wzięcia udziału w tej pracy i postawił swą organizację do dyspozycji władz szkolnych. Na tych konferencjach i zjazdach zostały sprawy powyższe przedyskutowane, a projekt Kuratorjum przyjęto bez zastrzeżeń. Zaznaczam, że w większości konferencyj i zjazdów wzięli udział przedstawiciele powiatowych władz administracyjnych, samorządów i szeregu organizacyj społecznych. Sprawy te były omawiane również na szeregu kursów społeczno-gospodarczych, a w roku 1929 na 16 kursach oświaty pozaszkolnej i 14 powiatowych zjazdach, znowu prawie wszędzie w obecności wymienionych wyżej przedstawicieli. Sprawy te były szczegółowo referowane obu panom wojewodom i spotkały się z pełnem uznaniem. Dla powyższego ujęcia pracy uzyskano akceptację Ministerstwa Oświecenia.

Skąd więc ataki?

Zostały one przygotowane przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a spowodowane tem, że organizacja ta, licząca według własnego sprawozdania 250 członków, została w swem rozwoju zagrożona przez rozwój Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, liczący tu 2800 członków. Została zagrożona nie akcją wrogą, gdyż Związek jej nie prowadzi, ale tem, że owocna działalność społeczna Związku zyskiwała mu nietylko szeregi nowych członków, ale sam Związek przez swe ogniwa organizacyjne zajął w zakresie pracy społecznej wybitne stanowisko.

Należało więc uderzyć w Związek i to w czułą jego strunę t. j. dział oświaty pozaszkolnej, a ponieważ Związek oddał swą organizację akcji Kuratorjum, zatem uderzono we mnie.

Na kursie nauczycielskim oświaty pozaszkolnej w Wilnie w listopadzie roku 1929 był ktoś wśród słuchaczów, kto chciał zyskać przeciw mnie obciążający materjał i starał się wykłady moje na tym kursie rozumieć tak, jak dla Stowarzyszenia było trzeba, Nadmieniam, że wykładałem na wszystkich 16 kursach na podstawie tego samego skrótu i w większości powiatów byli obecni na mych wykładach nietylko inspektorowie szkolni, lecz także przedstawiciele władz administracyjnych, samorządu i szeregu organizacyj społecznych, przyczem wykłady moje były przyjmowane bez zastrzeżeń.

Jak skonkretyzowano zarzuty, podałem na wstępie.

Zarzut antyreligijności czy też kierunku antykatolickiego jest użyty jedynie dla okrasy, by inne dwa wyglądały poważniej, bo nie jest on na niczem oparty i dlatego musiał trafić w próżnię. Jako dowody podaję: W roku 1928 na Walnym Zjeździe Związku, zabierając głos w sprawie pracy społecznej. wypowiedziałem pogląd: „u miejscowego ludu spotkać się można niejednokrotnie z taką pustką duchową, że zbrodnią jest, ze stanowiska pracy społecznej, brać temu ludowi wiarę". W roku 1929 również na Walnym Zjeździe Związku przedstawiłem tezę: — „wiara jest jedyną podstawą etyki miejscowych mas ludowych". To są wytyczne mego kierunku pracy społecznej, które w zupełności odpierają ten zarzut, gdyż ja właśnie jestem propagatorem, wręcz czegoś przeciwnego, aniżeli zarzucone mi stanowisko.

Zarzut drugi — to wrogie ustosunkowanie się moje do Związku Młodzieży Polskiej, co wiąże się z życzliwem ustosunkowaniem się do Związku Młodzieży Wiejskiej. Zarzut może się wydać dziwnym znającemu miejscowe stosunki, gdyż w większości Stowarzyszeń należących do Związku Młodzieży Polskiej, bierze w pracy udział nauczycielstwo należące do Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, zatem organizacja ta w dużej mierze stoi pracą nauczycielstwa należącego do Związku a nie do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, jeśli idzie o pracę na terenie, a ta jest decydująca, Zatem zarzut ten podyktowała zła wola.

Zarzutu bowiem nie można opierać na tem, że poprzdnio czynnie pracowałem w Związku Młodzieży Wiejskiej i to od zarania istnienia tej organizacji, a i dziś jestem wyznawcą jego programu. Na obecnem mem stanowisku biorę pod uwagę istotną wartość danej organizacji dla realizowanego przez nauczycielstwo programu oświaty pozaszkolnej. I stwierdzam w mych wykładach, że praca Stowarzyszeń należących do Związku Młodzieży Polskiej stoi pod względem rzeczonym na odpowiednim poziomie.

Opierając się jednak na własnych spostrzeżeniach, szczególnie na terenie województwa nowogródzkiego i na opinji tamtejszych czynników administracyjnych, jestem zdania, że ze względu na miejscowe stosunki polityczne, społeczne, narodowościowe i wyznaniowe Związek Młodzieży Wiejskiej ma tu szczególną rolę do odegrania.

Zarzut trzeci: że szczególnie angażuję się w pracy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Jeśli tak jest, powodu podawać nie potrzebuję, gdyż wynika on jasno z tego, co dotąd powiedziałem, a jest nim fakt, że na sto proc. nauczycielstwa, biorącego udział w pracy społecznej, jest 80 proc. członków i sympatyków Związku, 15 proc. niezwiązanych z żadną organizacją zawodową, a najwyżej 5 proc. członków Stowarzyszenia. Czyż więc może mój stosunek do Związku być inny? Obowiązkiem moim jest wyeksploatowanie Związku dla celów oświaty pozaszkolnej.

Należałoby wreszcie zapytać, czy może Związek Młodzieży Wiejskiej wileński i nowogródzki i Wileński Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych są organizacjami antyreligijnemi i antykatolickiemi? Pierwsi,—toć to nasza młodzież wiejska, jej światła i najlepsza część. — Drudzy, — toć to ludzie, co w pracy społecznej w ogromnej swej większości idą po linji, którą ująłem w tezy, przedstawione na obu Walnych Zjazdach. Może znajdzie się nieznaczna garstka obojętna dla tych spraw, — ale zapytajmy, gdzie ich niema? Wrogie ustosukowanie się do tych spraw, a tem bardziej oddziaływanie w tym kierunku na masy ludowe nie istnieje. Zresztą tym, którzy przygotowywali zarzut, radzę, by raczej poszli śladami celnika niż faryzeusza.

I te trzy zarzuty to sprawa skandaliczna?!

Możnaby nad całą sprawą przejść do porządku dziennego, gdyby ograniczono się do notatek w wymienionych na początku gazetach, jednak stało się gorzej, gdyż czynniki te wprowadziły w błąd J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który interwenjował w tej sprawie u p. Kuratora Pogorzelskiego, Z tego względu zarzuty te nabierają innego znaczenia.

Ze spokojem oczekuję dochodzeń ze strony mych władz przełożonych, a zarazem satysfakcji od lekkomyślnych sprawców tej całej sprawy.

Miałem wyjechać z Wilna, by objąć kierownictwo Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Nałęczowie, jednak w Wilnie pozostanę nadal, by dać dowód, że praca moja idzie wyłącznie po linji zadania, które podałem na początku. Jak zaś ta praca idzie, zorjentować się może każdy, kto pilnie czyta sprawozdania z tej pracy w gazetach wileńskich i nowogródzkiej. Sprawozdania te, umieszczane choćby przez „Słowo" są dostateczną odpowiedzią na zarzuty uczynione mi w tem samem „Słowie".

(—) *Jan Dracz*
instr. oświaty pozaszkoln.

Przyjęcia u premjera.

WARSZAWA, 2. I. (Pat). Dziś o godzinie 12 p. prezes Rady Ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel przyjął p. ministra komunikacji. O godzinie 13-ej rewizytował w Prezydjum Rady Ministrów pana premjera marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

Nominacja.

WARSZAWA, 2. I. (Pat). Pan minister W. R. i O. P. mianował p. Konstantego Tchórznickiego naczelnikiem wydziału wyznań niechrześcijańskich w Ministerstwie W. R. i O. P., od 1 stycznia 1930 roku.

Okólnik do urzędników państwowych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, iż wszystkie min. otrzymały okólnik p. premjera Bartla, polecający ścisłe przestrzeganie przez urzędników państwowych przepisanych godzin pracy i zakazujący urzędnikom zarówno w stolicy jak i prowincji przebywanie podczas godzin urzędowych w restauracjach i kawiarniach. W okólniku tym przypomniany jest również artykuł 25 ustawy o państwowej służbie cywilnej, według którego urzędnicy powinni również i poza służbą strzec powagi swego stanowiska i unikać wszystkiego co mogłoby tę powagę obniżyć i wywołać niepożądane komentarze.

Akademja ku czci N. Sokołowa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Wczoraj w Warszawie w sali Filharmonji odbyła się wielka akademja urządzona ku czci prezydenta egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej p. Nahuma Sokołowa, który jak wiadomo przebywa w Warszawie. Na akademji tej obecni byli p. premjer Bartel i min. Zaleski.

Druga konferencja haska.

PARYŻ, 2. I (Pat). Pisma zapatrują się naogół z dużym optymizmem na drugą konferencję haska, wyrażając zdanie, że o ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, konferencja ta może się zakończyć 15 stycznia.

PARYŻ, 2. I. (Pat). Delegacja francuska na konferencję haską odjechała dziś o g. 11.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Rządu.

W Pałacu.

Nowego Roku, 1 stycznia 1930 o godz. 13-ej zebrali się w Pałacu przedstawiciele wszystkich wyznań, szefowie wszystkich władz cywilnych i sądowych, dowódcy wszystkich wojskowych jednostek samodzielnych, przedstawiciele ciał ustawodawczych, reprezentanci samorządu m. Wilna, Uniwersytetu Stefana Batorego, świata dziennikarskiego i literackiego, licznych organizacyj i stowarzyszeń społecznych, naukowych, artystycznych, młodz. akademickiej, przedstawiciele Związku Organizacyj Wojskowych i w. in. Zebrani w liczbie kilkuset osób złożyli na ręce wojewody Raczkiewicza życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Rządu.

Prezydent m. Wilna Folejewski w imieniu zebranych złożył najgorętsze życzenia osobiście p. wojewodzie Raczkiewiczowi.

Następnie bardzo wiele osób udało się do prywatnych apartamentów państwa Raczkiewiczów celem złożenia życzeń noworocznych p. wojewodzie i p. wojewodzinie Raczkiewiczowej.

We wszystkich miastach powiatowych

Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego oraz Rządu złożyli na ręce starostów powiatowych kierownicy wszystkich powiatowych władz państwowych, cywilnych i wojskowych, duchowieństwo wszystkich wyznań, przedstawiciele wszystkich urzędów samorządowych, organizacyj społecznych, oświatowych i społeczeństwa.

Po akcie przyjęcia życzeń noworocznych w Pałacu

Pan wojewoda Raczkiewicz udał się do swego macierzystego oddziału wojskowego, którym jest 3 dywizjon artylerji konnej, witany tam przez pułk. Filipowicza i oficerów i złożył na ręce dowódcy pułku najlepsze życzenia noworoczne dla oficerów, podoficerów i szeregowych.

Depesze.

W dniu Nowego Roku po przyjęciach w Pałacu wysłane zostały do Warszawy następujące depesze:

Szef Kancelarji Cywilnej, Zamek, Warszawa.

Zebrani w dniu Nowego Roku przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa i samorządu, nauki, organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz młodzieży akademickiej składają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za mojem pośrednictwem wyrazy hołdu i czci.

Łącząc we własnem imieniu zapewnienie czci i oddania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej mam zaszczyt prosić o przedłożenie powyższego Panu Prezydentowi.

Władysław Raczkiewicz
wojewoda wileński.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, Belweder — Warszawa.

W imieniu zebranych w dniu Nowego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa i samorządu, nauki, organizacyj i stowarzyszeń społecznych, młodzieży akademickiej i własnem składam Ci, Panie Marszałku wyrazy hołdu, czci i oddania.

Władysław Raczkiewicz.
wojewoda wileński.

Pan Prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel, Warszawa.

Zebrani w dniu Nowego Roku przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa, samorządu, nauki, organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz młodzieży akademickiej składają Panu Premjerowi za mojem pośrednictwem życzenia dla Rządu Rzeczypospolitej jak najpomyślniejszego rozwoju Państwa.

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda wileński.

Otwarcie konferencji haskiej.

HAGA, 2.I. (Pat). Jutro w dniu 3 stycznia b. r. o godz. 5 po południu zostanie otwarta w Hadze na zamku Binnenhof, w sali posiedzeń holenderskiej izby deputowanych, konferencja reparacyjna celem której będzie ostateczne ustalenie sposobu przeprowadzenia planu Younga. Konferencja ta, na wzór sierpniowej, rozpoczyna się plenarnem posiedzeniem. Komitety organizacyjne, powołane do życia przez sierpniową konferencję haską, opracowały szereg projektów, w-g linij wytycznych, zakreślonych przez plan rzeczoznawców. Projekty te dotyczą reorganizacji Banku Rzeszy oraz niemieckich kolei państwowych, przeprowadzenia zmian w systemie zastawu dochodów skarbu niemieckiego, wreszcie opracowanego statutu Banku dla Wypłat Międzynarodowych, dla którego jako siedziba przewidziana jest Bazylea.

Jaką wartość mają zobowiązania sowieckie.

LONDYN, 2.1. (Pat). Upłynęło zaledwie 10 dni od złożenia listów uwierzytelniających przez ambasadora sowieckiego Sokolnikowa i od wymiany not o wzajemnem wstrzymaniu się od wrogiej propagandy, gdy już opinja publiczna brytyjska zaalarmowana została nowym incyndentem angielsko-sowieckim.

Wychodzący dawniej w Londynie jedyny organ komunistyczny tygodnik „Worker Life", który ledwo wegetował przemienił się po przybyciu ambasadora sowieckiego na dziennik pod nazwą „Daily Worker" i w numerze z 1 stycznia obok portretu Sokolnikowa zamieścił odezwę Kominternu z brutalnemi napaściami na Labour Party, podburzając angielską klasę robotniczą przeciwko faszystowskim rządom Labour Party i zarzucając tej partji przygotowywanie drugiej wojny.

Fakt ten wywołał wśród angielskiej opinji wielkie wzburzenie. „Times" zamieścił ostry artykuł wstępny przeciw Sowietom, zarzucając im złamanie przyrzeczenia, danego przed 10 dniami i wzywa ministra Hendersona do wprowadzenia w czyn zapowiedzi danej w parlamencie, że za propagandę antybrytyjską Kominternu będzie czynił odpowiedzialnym rząd sowiecki.

Dymisja rządu Primo de Rivery.

LA HENDAYE, (Pat.) Według doniesień z Madrytu, w ciągu wczorajszego posiedzenia Rady Ministrów Primo de Rivera miał doręczyć królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Król Alfons zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w ciągu 3 dni.

Mało zaszczytny rekord.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dzień 27 grudnia 1929 r. przyniósł polskiemu monopolowi spirytusowemu ciekawy rekord. W tym dniu do kas monopolu spirytusowego wpłynęła ze sprzedaży napoi alkoholowych suma 7 milj. zł. co stanowi najwyższą sumę wpływów dziennych od czasu istnienia tego monopolu.

Uratowanie załogi „Pomorza".

BREST, (Pat). Dowódca statku „Pomorze" kapitan Maciejewicz-Maciejewski wraz z małżonką oraz całą załogą uratowani zostali przez łódź ratunkową, która w ciągu 48 godzin, wśród niesłychanie wzburzonego morza czyniła wysiłki przyjścia z pomocą zagrożonemu statkowi. Statek „Pomorze" jest w dalszym ciągu zakotwiczony. Morze trochę się uspokoiło.

Weygand szefem sztabu generalnego.

PARYŻ, 2. I. (Pat) Gen. Weygand mianowany został szefem sztabu generalnego armji na miejsce gen. Debeney'a, opuszczającego stanowisko na własne żądanie. Gen. Debeney pozostaje nadal członkiem Najwyższej Rady Wojennej.

W obronie swoich obywateli.

LONDYN, (Pat). Podany do wiadomości publicznej tekst memorandum brytyjskiego do Chin z dnia 20 grudnia jest ostrzeżeniem przed jakimkolwiek atakiem na uprawnienia obywateli brytyjskich w Chinach, wyraża jednak w tym samym czasie skłonność do uznania dnia 1 stycznia 1930 za datę, od której ma się rozpocząć stopniowe znoszenie eksterytorjalności. Memorandum stwierdza jednocześnie, że rząd brytyjski skłonny jest rozpocząć rokowania w sprawie ustalenia metody stopniowego znoszenia eksterytorjalności.

Odpowiedź chińska z dnia 24 grudnia stwierdzała, że rząd chiński całkowicie ocenia ducha liberalnego i pełne sympatji ujęcie sprawy w memorandum brytyjskiem.

I w Rzymie autobusy.

RZYM, 2. I. (Pat). W śródmieściu przestały kursować tramwaje, zastąpione przez autobusy.

Kto wygrał dolarówkę?

WARSZAWA, 2. I. (Pat). Dnia 2 b.m. odbyło się ciągnienie 5-ej premjowej pożyczki dolarowej serji drugiej. Główniejsze wygrane padły na Nr. Nr.: 8 tysięcy dolarów — Nr. 465.259, 3 tysiące — 61.687, tysiąc dolarów — 769.547, 441.074, 750.375, 141.517, 590.262.

Międzynarodowe przelewy czekowe z Holandją.

WARSZAWA, (Pat). Z dniem 1 stycznia 1930 r. zostają wprowadzone przez P. K. O. międzynarodowe przelewy czekowe między Polską i Holandją, to znaczy, iż wszyscy właściciele kont czekowo-pocztowych w Polsce i Holandji będą mogli przelewać wzajemnie dowolne kwoty z jednego konta na drugie, jakgdyby nie dzieliły ich granice państwowe i mieli otwarte rachunki w jednej i tej samej instytucji czekowo-pocztowej.

Sposób podawania zleceń na Holandję jest taki sam, jak przy przelewach na Austrję, Czechosłowację i Francję tj. zwykły czek przelewowy P. K. O. nadesłany do tego Oddziału P. K. O. w którym prowadzone jest konto wystawcy. Zwraca się szczególną uwagę na konieczność wyraźnego wypisywania (o ile możności maszynowo) kwoty przelewu (w walucie kraju przeznaczenia lub złotych) oraz numeru i brzmienia konta zagranicznego. Prowizja P. K. O. od przelewu na zagranicę wynosi 1 proc. promille minimum groszy 50. Dopisy powstałe z przelewów, pochodzących z zagranicy uskuteczniane są bezprowizyjnie.

Giełda warszawska z dn. 2.I. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,88—8,90—8,86
Belgja	124,51—124,82—124,20
Holandja	358,96—359,86—358,06
Kopenhaga	238,50—239,15—237,95
Londyn	43,42—43,53—4[illegible],31
Nowy York	8,879—8,899—8,859
Paryż	35,05—35,14—34,96
Praga	26,33—26,39—26,27
Szwajcarja	172,78—173,21—172,35
Wiedeń	125,27—125,58—124,96
Włochy	46,59—46,71—46,47
Marka niemiecka	212,42
Gdańsk	173,61
Nowy York (kabel)	8,899—8,919—8,879

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc	119,00—119,25
5% konwersyjna	49,75
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	48,00—47,75
8% warszawskie	67,75
8% Częstochowy	58,75
10% Lublina	71,75
8% Piotrkowa	58,75
10% Radomia	72,00

AKCJE:

Bank Dyskontowy	125,00
Bank Zachodni	80,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Chodorów	150,00
Lilpop	37,00
Starachowice	21,25
Haberbusch	104,50
Łazy	5,00

Posiedzenie sejmowej Komisji Budżetowej.

Budżet Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 21 (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej, przed przystąpieniem do głosowania nad poprawkami do preliminarza budżetowego Sejmu i Senatu referent pos. Dąbski oświadczył, że otrzymał list od marszałka Sejmu, w którym marszałek nie podtrzymuje żądania podwyższenia pozycji na ukończenie domu dla niższych funkcjonarjuszy o 350 tys. zł., ani żądania o asygnowanie 100 tys. zł. na wykonanie malowidła w sali plenarnej. Referent przychyla się więc do wniosku posła Chruckiego o skreślenie tych 100 tys. zł., co się zaś tyczy 350 tys. zł. na ukończenie budowy, to zastrzega sobie prawo postawienia wniosku przy trzeciem czytaniu Po krótkiej dyskusji przystąpiono do głosowania, przyjmując wnioski referenta o podwyższenie szeregu pozycyj jako też o skreślenie innych, natomiast odrzucając wniosek o powiększenie w budżecie nadzwyczajnym pozycji na budowle o 487 tysięcy zł.

Budżet Ministerstwa Skarbu.

Zkolei przystąpiono do preliminarza budżetowego Ministerstwa Skarbu. Głos zabrał kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski.

Przem. min. Matuszewskiego.

Ogólne tło ekonomiczne, w przystosowaniu do którego układany był preliminarz budżetowy na r. 1929/30, zarysowałem dość obszernie na plenum. Nie będę się zatem powtarzał i zajmował panom ich drogiego czasu. Zatrzymam się jedynie na tych sprawach, których oświetlenie syntentyczne uważam za konieczne przed dyskusją szczegółową.

Pierwszy budżet — nie prowizorjum, lecz budżet — uchwalono w Rzeczypospolitej Polskiej na r. 1924, w lipcu tegoż roku. Wyniósł on w złotych dzisiejszych 2.738.768.543. W roku 1925 budżet skacze na 3.322 626.245 złotych dzisiejszych. W roku 1926/27 spadł na 1 966 232.568 zł W roku 1927/28 podnosi sie nieco do 1.991.268.410 zł. Lata 1928/29, 1929/30 i preliminarz 1930/31 wykazują względną stabilizację budżetu. Rok 1928 29 przewidywał w wydatkach 2.673 247.509 zł., 1929/30—przewiduje 2.935.787.731 zł., która to suma mimo kredytów dodatkowych nie będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przekroczona, być może nawet nie zostanie osiągnięta. Rok przyszły przewiduje 2.934.741.480 złotych.

Jak panowie widzą, wahania były bardzo znaczne. Od 3.322.626.245 w roku 1925 do 1 966.232.568 zł. w roku 1926/27 — od skrajnego optymizmu do skrajnego pesymizmu, aby potem poszukiwać normy.

Szukając tej przeciętnej wysokości, jaka odpowiada naszemu stanowi gospodarczemu, należy się zastanowić, jakie dane z lat ubiegłych można wziąć za punkt wyjścia. Modnem jest dzisiaj dość powszechne branie za punkt wyjścia do wszystkich porównań roku 1926/27, jako roku wydatków minimalnych.

Jeśli brać budżet na rok 1926/27, czy 1927/28, jako punkt wyjścia, to pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: Czy można było z tym budżetem prowadzić państwo przez czas dłuższy, czy był to budżet normalny, niesłusznie potem podwyższony przez rząd oraz izby, czy też był budżet niewspółmierny zarówno do koniecznych potrzeb, jak i do normalnych dochodów? Pierwszą wskazówkę daje nam wykonanie tego budżetu. Otóż, nie potrafiono utrzymać się w tych ramach. Wykonanie budżetu było nawet w roku 1926/27 wyższe, niż łączne sumy wszystkich kredytów, przyznanych ustawami o prowizorjach budżetowych

Zanalizowawszy szczegółowo budżet z r. 1926/27 jego wykouanie, p. minister zapytuje:

Co wynika z badań, przytoczonych wyżej? Po pierwsze, jak sądzę, należy odrzucić twierdzenie, jakoby budżet dwumiljardowy budżet roku 1926-27 był wogóle w Polsce możliwy. Jest on poniżej naszego minimum egzystencji. Ograniczyć działalność państwa do tej sumy — to znaczyłoby dezorganizować, rozprzęgać maszynę państwową. To, co było skutkiem katastrofy, nie może być regułą. Powtóre, należy stwierdzić, że wzrost budżetu od dwóch miljardów do prawie trzech miljardów był bez porównania w większym stopniu wywołany koniecznościami życia, niż rozmachem twórczym rządu czy Sejmu. Bo i to chcę podkreślić z całym naciskiem: o ile odpowiedzialność za wydatki rzeczywiste obciąża tylko władzę wykonawczą, o tyle odpowiedzialność za wzrost budżetu jest podzielona między rządem i Sejmem. Sądzę nawet, że udział ciał ustawodawczych jest tu raczej większy, niż mniejszy, konstytucja bowiem nasza nie przewiduje żadnych ograniczeń tych ciał, jeśli chodzi o podnoszenie wydatków Jeśli zatem ktoś chce poczytywać za grzech rządom pomajowym, że od roku 1926 do 1930 budżet wzrósł o $^1/_3$, pozostając także o 380 miljonów poniżej ostatniego budżetu przedmajowego, to winien zgodnie z sumieniem stwierdzić, że jest to grzech wspólny rządu i Sejmu, że jest to ładne czy szpetne, ale wspólnie spłodzone dziecko.

Osobiście nie sadzę aby budżet w tej formie, w jakiej układa się od dwóch lat, miał cechy patalogiczne. Niewątpliwie, w drodze stopniowej pracy można w nim jeszcze sporo poprawić i wyprostować różne pokrzywione człony, ale niezmiernie trudno byłoby go zmniejszać. Jak się panowie mogli z poprzedniej analizy przekonać, poniżej 2 700 miljonów już rozpoczynamy schodzić poniżej minimum egzystencji.

Punkt trzeci. Przeszłość i teraźniejszość uczy nas bardzo wymownemi dowodami, że i dziś i w latach najbliższych wydatki państwowe muszą pozostać poniżej trzech miljardów.

Wydaje mi się, że analiza, przeprowadzona poprzednio, daje nam odpowiedź dość jasną na postawione na wstępie pytanie: w jakich granicach wahać się winna wysokość budżetu Rzeczypospolitej w czasie najbliższym? Granicę minimalną, granicę wegetacyjną egzystencji stanowi suma 2.700 miljonów, granicę maksymalną, której przekroczyć bez niebezpieczeństwa nie wolno, stanowi suma 3 miljardów. Między jedną a drugą mieścić się muszą nasze wydatki i nasze dochody. Łatwo jest tu powiedzeć, że między kwotą 2.700 miljonów, czyli kwotą minimalną, a kwotą 2.935 miljonów, zgłoszoną w wydatkach na rok przyszły jest jednak zgórą 200 miljonów różnicy, skąd możnaby poczerpnąć na palące potrzeby, choćby na podwyżkę poborów urzędniczych. Będą panowie wspólnie z rządem szukać możliwych oszczędności w preliminarzu — jest to rola Komisji Budżetowej Chciałbym przecież rozproszyć zgóry możliwe nieporozumienia. Nie wyliczyłem bowiem całego szeregu wydatków, które pochłaniają w znakomitej mierze tę różnicę.

Jeśli jednak ważnem jest zdanie sobie sprawy z koniecznej i możliwej wysokości budżetu państwowego, jego obecnych granic, to niemniej potrzebnem każdemu obywatelowi jest zorjentowanie się w wewnętrznej konstrukcji tego budżetu, w rozkładzie wydatków. Pozwolą panowie, żę w bardzo wielkim skrócie przerobię tę analizę.

Są przedewszystkiem dwa budżety, w których wszelkie oszczędności, gdyby były znalezione, powinne zostać obrócone na zwyżkę innych wydatków w tychże budżetach. Są to budżety wojska i oświaty. Nie będę panom uzasadniał, dlaczego tak myślę, gdyż sądzę, że wszyscy panowie bez różnicy przekonań politycznych podzielają w głębi sumienia to zapatrywanie. Wykazałem panom zresztą, jak wielkiemu ograniczeniu w porównaniu do stosunków przedmajowych uległ budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych bez szkody dla obronności państwa. Wydatki zatem na wojsko i na oświatę uważać należy za wydatki opancerzone, których zmniejszać po to, aby osiągnąć kwoty na inne dowolne cele. w niepodległej Polsce nie wolno. Można to czynić tylko pod naciskiem konieczności, kiedy wymaga tego konieczność ograniczenia wszelkich wydatków wogóle, kiedy jest to ofiara dla równowagi budżetowej. Otóż wojsko kosztuje nas 837 milj. zł., oświata—458 milj., oba te ministerstwa razem — 1.925 milj. zł. Wszystkie inne ministerstwa potraktuję globalnie.

Kontynuowanie zaczętych inwestycyj, które jest jedną z form upłynnienia naszego majątku państwowego, wymaga, przy rachowaniu w bardzo skromnym rozmiarze 67,6 miljonów. Nowe inwestycje przewidziano w budżecie r. 1930/31 w skromniutkiej sumie 13 miljonów. Wszelkie zatem inne, a więc nieustawowe i nie te skromne inwestycyjne wydatki wynoszą w budżecie administracji kwotę zaledwie 241,4 milj. złotych. Cyfry powyższe obliczone są globalnie dla wszystkich resortów, wyjąwszy wojsko i oświatę.

Cóż nam daje ta analiza? Wykazuje ona, jak dalece ograniczona jest swoboda działania zarówno ministra skarbu, jak i poszczególnych ministrów, jak wreszcie i Sejmu przy układaniu, poprawianiu i przebudowie budżetu oraz tego, co z budżetem jest związane. W tych 240 miljonach mieszczą się te same wydatki wszystkich ministerstw, prócz wojska i oświaty, które stanowią zazwyczaj najłatwiejsze pole do narzekań i sarkań, przedewszystkiem fundusze dyspozycyjne w ogólnej kwocie 13 475 tysięcy, dalej podróże służbowe, przesiedlenia, wydatki biurowe, wydawnictwa etc. Prócz tego wszakże suma 240 miljonów mieści w sobie i wszelkie wydatki inne, poza zanalizowanemi wyżej ustawowemi czy inwestycyjnemi, j. n. rokowania międzynarodowe, ochrona portu w Gdańsku, uzbrojenie policji, K. O. P., różnica oprocentowania kredytów ulgowych, pomoc dla miast zadłużonych z tytułu pożyczki ullenowskiej, regulacja hipoteczna drobnej własności, rekonstrukcja ksiąg granicznych, subwencje na lotnictwo cywilne, wydatki na zmniejszenie oprocentowania meljoracji rolnej, zasiłki na popieranie wytwórczości roślin, hodowla koni, subwencje dla prywatnych szkół rolniczych, ulgowe oprocentowanie z tytułu przebudowy ustroju rolnego i t. d.

Dzieląc sumę 240 miljonów na wydatki oglądane najmniej przychylnem okiem, to jest ściśle administracyjne oraz wszelkie inne, których przykłady wskazałem wyżej, otrzymamy ściśle administracyjnych $109^1/_2$ miljona, wszystkich innych 131,9 miljona. Zaznaczam, że fundusze dyspozycyjne uwzględniłem w wydatkach administracyjnych. Wątpię, by wśród szanownych panów było wielu zwolenników zmniejszenia dotacyj, wyliczonych tu przezemnie pod nazwą innych wydatków. Pozostaje zatem do redukcji jako ten łup, który można szarpać i nad którym można się znęcać z budżetu prawie trzymiljardowego malutka kwota 109 miljonów Wątpię, by którykolwiek z panów zechciał przypuścić, by analizując już nie przez lupę, lecz przez mikroskop tę kwotę można było tam znaleźć wystarczające pokrycie naprz. na zwyżkę uposażeń urzędniczych lub na przyśpieszenie wykonywania reformy rolnej.

Niema dziś w budżecie żadnej rozrzutości, którą można powściągać. Przyjąwszy nawet fałszywe założenie, że wydatki ściśle administracyjne są obliczone w Polsce o 20 proc. za wysoko, uzyskalibyśmy sumę oszczędności, wynoszącą 22 miljony. Kiedy po ścisłej i możliwie sumiennej analizie budżetu, uczynionej zbliska po raz pierwszy, zobaczyłem cyfry, zdumiała mnie dysproporcja między kampanją prasy prowadzoną przeciwko rzekomej rozrzutności i rzeczywistością. Jako niespecjalista w sprawach budżetowych, nie zdawałem sobie uprzednio sprawy, że można było pisać i deklamować tak długo i tak wzniośle o sumie, która nie starczyłaby nawet na to, by każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej dać w rękę jednarozowo po złotówce. Zarazem dostrzegłem, jak dalece ograniczona jest swoboda działania ministra skarbu, nie przez ustawy i przepisy, lecz przez życie. Byłbym bez porównania dumniejszy, gdybym mógł zgłosić panom preliminarz niższy od zeszłorocznego o 100 miljonów zamiast o 1 miljon. Nie pozwoliło mi na to nie co innego, tylko to samo życie, które — jestem skłonny mniemać — i panom nie pozwoliło zrobić cudu.

Nie sądzę bowiem, aby to zdanie, które wypowiedział kiedyś jakiś prawnik francuski o ustawodawcach polskich: „Ils veulent violer le droit avec les lois". Chcą gwałcić prawo przy pomocy ustaw — było słuszne. Jeśli ustawodawstwa nie mogą zgasić prawa, tem bardziej nie potrafią zawrócić biegu życia – mogą je tylko w pewnym stopniu normować. Przypuszczam, iż świadomość tego będzie panami kierowała przy ich wysiłkach oszczędnościowych."

Budżet na rok następny jest tylko fragmentem, jednym z rozdziałów księgi rozwoju gospodarczego Polski.

Jeśli zechcemy wybiec myślą naprzód i szukać rozwiązania na piekące nas potrzeby nie w najbliższej, lecz w dalszej przyszłości, sądzę, że trzeba to sobie powiedzieć otwarcie, iż uporządkowanie ostateczne stosunków budżetowych w państwie leży w znaczniejszym stopniu po stronie dochodowej, niż po stronie wydatkowej. Po naprawie budżetu wojskowego, jaka dokonana została po maju 1926 roku, drugiem zagadnieniem, którego szczęśliwe rozwiązanie może już w znacznym stopniu zmienić naszą sytuację, jest zagadnienie kolei państwowych.

Jeśli ten olbrzymi aparat gospodarczy przystosuje się do nowych zadań ekonomicznech, jakie postawiło przed nim zjednoczenie ziem polskich, jeśli przebuduje się i usprawni technicznie, wówczas zwykłe, niskie odsetki odrzucane przez majątek, jaki koleje polskie reprezentują, byłyby już pozycją wielokrotnie wyższą, niż wszystkie możliwe i niemożliwe oszczędności, jakich z takim nakładem sił szukali poszczególni ministrowie, szukałem ja, a teraz szukać będą panowie.

W dalszym ciągu swego przemówienia p minister Matuszewski omawia szczegółowo stronę dochodową preliminarza budżetowego Ministerstwa Skarbu na rok 1930-31.

Po mowie ministra Matuszewskiego.

Po przemówieniu kierownika Ministerstwa Skarbu zabrał głos sprawozdawca poseł Rybarski (Kl. Narodowy), który w obszernym referacie omówił preliminarz budżetowy Ministerstwa Skarbu, analizując stronę dochodową tego resortu.

Pozatem mówca proponuje szereg poprawek i zmian w preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wrażenia.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała cały dzień preliminarz budżetu Min. Skarbu za rok 1930-31. Mowa ministra Matuszewskiego przyjęta była przez całą komisję, bez względu na kierunek polityczny członków jej z uznaniem. Pan min. Matuszewski, który dopiero poraz drugi występuje na terenie parlamentarnym zyskuje sobie wśród posłów coraz więcej zwolenników nawet wśród najzagorzalszych opozycjonistów systemu pomajowego.

Referat tego budżetu złożył poseł Rybarski z klubu narodowego, który, co jest wysoce charakterystycznem, wbrew wszystkim zapowiedziom w prasie narodowo-demokratycznej, o konieczności najdalej idących oszczędności, zaproponował szereg poprawek, zmieniających niepomiernie budżet. Natomiast bynajmniej nie poruszył sprawy uregulowania bytu urzędników państwowych, którą jak wiadomo użyto ostatnio w łonie opozycji do ostrych ataków na rząd d-ra Świtalskiego. Prof. Rybarski jako przedstawiciel sfer posiadających zaproponował zmniejszenie daniny majątkowej o 25 milj. zł.

Ciekawem jest jak zachowa się w tym wypadku sojuszniczka endecji PPS, która zdąża do najdalej idących ściągań podatków ze sfer posiadających i uważa, że wszystkie świadczenia państwowe ponieść powinna klasa posiadająca. Poseł Czapiński przedstawiciel klubu PPS. interpelując p. min. skarbu o szereg spraw tę sprawę, uważając widocznie w obecnej chwili za drastyczną, ominął. Ciekawem jest jak zachowa się lewica przy głosowaniu nad tym wnioskiem.

Natomiast klub BB w osobie posła Krzyżanowskiego, zaproponował aby rząd w przyszłym budżecie, wygospodarowane 60 milj. zł. przeznaczył na wypłatę zaległego dodatku mieszkaniowego urzędnikom państwowym. Jest to bowiem, w obecnych ramach budżetowych, jedyna możliwość ulżenia ciężkiej doli pracowników państwowych. Klub BB zgłosi w tym względzie wniosek do ustawy, upoważniając min. skarbu do wypłaty $^2/_3$ zaległego dodatku mieszkaniowego, $^1/_3$ dodatku bowiem będzie wypłacona przed dniem 1-go kwietnia.

Noc sylwestrowa w Berlinie.

BERLIN, (Pat). W ciągu nocy sylwestrowej policja berlińska aresztowała 382 osoby, przeważnie z powodu awantur w lokalach i na ulicach. 12 osób aresztowano za kradzież z włamaniem.

Niesforna publiczność.

MARSYLJA, 2.I. (Pat). W czasie meczu bokserskiego publiczność, niezadowolona ze sposobu prowadzenia walki, zaczęła gwałtownie demonstrować, łamiąc krzesła i barjerę oraz niszcząc ring sportowy. Zawezwana straż pożarna zapobiegła podpaleniu przez publiczność zdemolowanych urządzeń.

Sprawa upuszczenia krwi kupcom żydowskim.

„Idische Stimme" w ostatnich numerach zamieszcza szereg notatek w sprawie upuszczenia krwi 50 Żydom w Poniemuniu kraju Kłajpedzkiego.

Specjalny korespondent pisma żydowskiego, z dobrze poinformowanych źródeł dowiedział się w Kłajpedzie, co następuje:

„Przed 3 tygodniami wydarzył się wypadek tyfusu w kraju Kłajpedzkim. W kilka dni potem zanotowano kilka wypadków tej choroby w Tylży. Ponieważ osoba, która zapadła w kraju Kłajpedzkim na tę chorobę z zawodu była rzeźnikiem i zazwyczaj jeździła do Tylży, aby sprzedawać mięso na tamecznym rynku powstało w mieście tem przypuszczenie, iż epidemja została tu przeniesiona z kraju Kłajpedzkiego. Obiegły pogłoski, iż komisarz rządowy okręgu Gombina (Gumbinnen) nosi się z zamiarem zamknięcia ruchu granicznego dla kupców z kraju Kłajpedzkiego.

Te pogłoski pobudziły lekarza powiatowego pow. pogiegeńskiego, po skomunikowaniu się z radcą ziemskim tego samego powiatu, podjąć zarządzenia celem zaprzeczenia rozsiewanym pogłoskom. Powzięto decyzję wzięcia próbek krwi dla analizy wszystkim kupcom, którzy jadą przez Pogiegie i Kłajpedę. Te próbki miały być dostarczone kłajpedzkiemu zakładowi dla badań lekarskich.

Dochodzenie lekarskie ustala nietylko, czy badana osoba jest obecnie chora na tyfus, lecz również może stwierdzić, czy nie przebyła ostatnio tę chorobę. Ze względu na to, dochodzenie lekarskie mogło mieć doniosłe znaczenie, gdyż w wypadku negatywnego wyniku badania próbek krwi można byłoby odeprzeć zarzut, iż tyfus został do Tylży przeniesiony i w ten sposób zapobiegniętoby zamknięciu granicy, gdyż podobne zamknięcie dla rolnictwa, handlu i przemysłu kraju wyrządziłoby wielkie szkody.

Większa część kupców poddała się zabiegowi upuszczenia krwi dla analizy dobrowolnie. Poszczególnym osobom utoczono minimalne ilości krwi do niewielkich naczyń szklanych, epruwetek około 5 cm. długości. Nie może być przeto mowy, aby kupców traktowano w ten sposób, by można byłoby to oznaczyć jako szykanę [illegible] wzięto im większe ilości krwi".

Podając ten urzędowy komunikat dziennik żydowski załącza do niego następujące uwagi:

Przedewszystkiem dziennik zapytuje dlaczego lekarz powiatowy okazał się tak wrażliwym na pogłoski, rozsiewane po tamtej stronie granicy. Czy głuche pogłoski mogą być dla osoby urzędowej dostatecznym powodem, aby dokonać takiego niesłychanego masowego eksperymentu na dziesiątkach przygodnych ludzi? Czy władze tylżyckie zwróciły się z bezpośrednią prośbą do lekarza powiatowego, by dokonał utoczenia krwi. I czy wogóle mogłyby się one zwrócić do tak skromnej osobistości jak lekarz powiatowy, pomijając dyrektorjum Kraju.

Gdyby zresztą taką propozycję poczyniono t. j. gdyby rząd obcy zażądał próbek krwi naszych obywateli czy byłoby to dostateczną podstawą do łapania ludzi na ulicy i dokonywania na nich operacji.

Wkońcu opierając się na złożonem wobec władz zeznaniu pracownika jednej z firm handlowych w Jurborgu Lurłego, którego w trakcie przejeżdżania pod Poniemuniem również zaaresztowano, włączając go poddanej badaniu grupy 50 Żydów (wśród nich były również kobiety) dziennik stanowczo prostuje pogłoski, iż przytrzymani poddali się badaniu lekarskiemu dobrowolnie.

Listy z Afryki.

Pocałunek Sahary. — Żołnierze senegalscy. — Taniec brzucha. — Ouled-Nail — handlarki rozkoszy.

Biskra (Algier), w grudniu 1929.

Za szybą wagonu monotonna równia — piaski, piaski bez końca. I oto raptownie wyłania się z nich, jak ze szczerozłotej oprawy błękitnawa, olbrzymia perła jeziora o delikatnych żyłkach bladoróżowych. To całe stado flamingów niebieski „chott" (słone jezioro na pustyni) obsiadło. A dalej trochę, wzdłuż toru leżą ich białoróżowe puszyste zwłoki, często tylko resztki piór. Biedne ptaki przywykłe do bezkresnych, wolnych przestrzeni pustynnych nie mogą się jeszcze z drutami telegraficznemi oswoić i przez zderzenie giną całemi stadami.

Już znikło z oczu jezioro błękitne i różowe na niem flamingi. Znów ciągnie się pusta, zimna równia. Lecz od El Kantara, jak za dotknięcem różdżki czarodziejskiej, zmienia się krajobraz: łagodne, piaszczyste wzgórze ciepłego koloru cegły zaściełają dywany kwiatów czerwonych i kwiatów różowo-lila. Ukazują się pierwsze gliniane domki, pierwsze oazy — te niezmierzone lasy palm. Widać idące wzdłuż toru karawany wielbłądów, robi się dziwnie ciepło. Jak przez jakieś złote wrota południa wjeżdżamy do krainy słońca, zostawiając za sobą wszystkie deszcze i chłody. Foum Es Sahara — usta Sahary, usta, któremi składa ona swój pierwszy, palący pocałunek.

A oto Biskra: domy białe, białe ulice, białe burnusy mężczyzn i białe szarszafy kobiet, biały kurz na drodze, biały horyzont rozpalonego powietrza w dali. Oczy zaczynają palić nieznośnie.

Dziś święto. Na ulicę wyległ czysty, odświętnie ubrany tłum. Radość panuje krzykliwa i niczem niepohamowana. Największy ruch przed arabską kawiarnią, gdzie siedząc i leżąc na tapczanach, mężczyźni grają w karty, palą i piją gęstą kawę z malutkich filiżanek. Tumult wzrasta, gdy przed kawiarnię zajeżdża ogromny, pełny, przepełniony, przeładowany autobus. Nietylko stoją wszyscy w środku, lecz jedni na drugich siedzą na dachu, ale miejsca się jeszcze znajdą. „Montez, montez toujours!" — krzyczy wesoło szofer-tubylec.

„Oh, la les petits pompiers la maison, qui brule, oh la les petits pompiers, la maison brulée". — To Senegalczycy defilują, grając jedną, dziecinnie łatwą melodję którą zdołali sobie przyswoić. Ogromnie zabawnie wyglądają: czarni, lśniący, jak wypolerowani szuwaksem. Doprawdy, że kolor ich twarzy niczem nie różni się od koloru ich butów. Wargi czerwone, grube, wywinięte, odsłaniają olśniewająco białe zęby w szerokim uśmiechu. Głowę pokrywa czerwona feska. Pozatem zwykły mundur żołnierski. Stojący koło mnie żołnierz, Francuz, opowiada mi o nich pocieszne rzeczy. Z początku w żaden sposób nie mogli nawyknąć do noszenia butów, więc nosili je w ręku, a sami szli boso. Żebyż to tylko tyle. Oświadczyli stanowczo, że sami nie pójdą ani na ćwiczenia, ani na wojnę, ani wogóle nigdzie, tylko ze wszystkiemi żonami. Więc leciał za nimi cały tabor starych wiedźm i młodych kobiet z dziećmi na ręku, z naczyniem, z dobytkiem. Na postojach musiały wszystkie swoim mężam gotować, usługiwać i t. d. A teraz są to najlepsi żołnierze: łatwo się asymilują, łatwo się uczą, ambitni niezmiernie co do awansu, czyści, pracowici. Nie tak, jak Spahisi — Ceux-la ce sont les chevaliers du moindre effort". Tak, lecz jakże wyglądają barwnie w swych białych turbanach, czerwonych burnusach i szerokich spodniach. No i jacy to ładni chłopcy: rasowe, śniade typy Arabów... Jeśli chodzi o koloryt lokalny, ci są nieporównani. Naturalnie tak Spahisi, jak i Senegalczycy, mają wyższe dowództwo francuskie.

Wieczorem, razem z tym całym maskaradowym tłumem, udają się na tańce wschodnie. Tu, dla wygody turystów już siedzi się przy stolikach a środkiem małej, zadymionej salki tańczą. Wysoko, na umyślnem podniesieniu siedzą po turecku muzykanci. Czarni, brudni, spoceni, w rozchlastanych koszulach. Jeden palcami wali w bęben, reszta gra na banio i na piszczałkach. Właściwie jest to monotonny i jednostajny hałas, w takt którego dziewczęta tańczą taniec brzucha. Kiedyś może tańczyły naprawdę nago, ale teraz można zobaczyć to tylko na scenie. Tu tancerki opatulone są od szyi do stóp. Jedna z nich przeraźliwie brzydka—to hermafrodyta. Biedne, pokraczne stworzenie ma w dodatku suchoty; twarz jej pokrywają gorączkowe, ceglaste wypieki, kaszel ją dusi, mimo to tańczy i śpiewa bez końca. A potem dla odmiany wpada na środek sali „warjat biskrzański". Okryty jest łachmanami i kawałkami skóry, brudnym włosem na wierzch odwróconej. Na głowie nosi coś zupełnie niesamowitego. Ma głupkowato roześmianą twarz i strasznie wyłupiaste oczy. Widziałam go za dnia na ulicy, jak Arabczątka biły go, dokuczały mu na wszelki sposób, a potem rzucały mu ochłapy jedzenia. Teraz warjat tańczy, waląc w bęben jakiś zwarjowany taniec murzyński z przysiadami i podskokami, które wykonywa swemi chudemi, bosemi nogami niegorzej od dzikiego zwierzątka. Wreszcie tańczy mała, może zaledwie dwunastoletnia dziewczynka. Wątłe to, drobne, dziecinne, a już żyje z tańca brzucha i z rozdawania rozkoszy. Jednak ta mała, taka bardzo chuda i wątła tańczy najlepiej i najestetyczniej. Dziwnie rytmicznie kołysze się i drży jej wątłe ciało pod takt monotonnej melodji.

Wychodzę stamtąd z uczuciem smutku. Na ulicy wąskiej i brudnej panuje niezwykły ruch. Pootwierano wszystkie drzwi, widać za niemi małe, brudne komórki, gdzie wśród stosu śmieci leży tapczan. Na progu siedzą dziewczęta o czarnych, zrośniętych brwiach, umalowanych henną. Mimo tatuacji młode są, często ładne, zato stare przerażają poprostu. Te pierwsze, ubrane barwnie i czysto, obwieszone koljami złotych i srebrnych monet, wyglądają naprawdę malowniczo. Ouled-Nail — handlarki rozkoszy, a jednak niema na ich twarzach (zwłaszcza u młodych) wyrazu wyuzdania. Przecież napisane jest w Koranie, że kobieta stworzoną jest dla wygody i rozkoszy mężczyzny, więc poprostu i bez wyrzutów dają swoje ciało, a biorą za to pieniądze, bo muszą żyć. Mimo to dziwnie jednak wygląda na ich właśnie czołach wytatuowany krzyż, symbol ascezy Jest to ciekawa pozostałość z tych zamierzchłych czasów, gdy plemiona tutejsze wyznawały chrześcijaństwo. Naturalnie wypalanie krzyża na ciałach dzieci stało się tradycją, o której pochodzeniu tubylcy sami nie wiedzą.

Oddalam się — wąska, biała uliczka staje się w księżycowych promieniach dziwnie srebrną. Wiotka postać młodej Ouled Nail rysuje się wyraźnie obok barwnej, rosłej postaci Spahisa. Z kawiarni dolatuje jakiś wyjątkowo ładny motyw. Chwilę jeszcze drży obraz na aksamitnem tle nocy— poczem na zakręcie znika:

Marja Milkiewiczowa.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z działalności grupy regjonalnej B. B. W. R.

+ **W Chocieńczycach pow. Wilejskiego** odbyło się staraniem rady powiatowej B. B. W. R. zebranie obywateli całej gminy na którem p. Żołądkiewicz wygłosił referat na temat: „Konstytucja marcowa a projekt B. B. W. R.“. Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniach prelegenta zebrani przyjęli rezolucję, w której domagają się wprowadzenia zmiany konstytucji w myśl projektu B. B. W. R. oraz wyrażają uznanie dla prac rządów Marszałka Piłsudskiego. W wolnych wnioskach zebrani wyrazili szereg życzeń w gospodarczych sprawach lokalnych. Ujęte zostały one w krótki memorjał, skierowany do rady powiatowej B. B. W. R. w Wilejce z prośbą o odpowiednią interwencję u czynników miarodajnych.

KOŚCIENIEWICZE, pow. wilej.

+ **Poświęcenie bibljoteki.** W dniu 15-go grudnia ks. prob. H. Chwastecki dokonał uroczystego aktu poświęcenia bibljoteki i czytelni ludowej im. Elizy Orzeszkowej w Kościeniewiczach. Na uroczystość przybyli radni Rady Gminnej, urzędnicy gminni, nauczycielstwo i liczne grono sympatyków, wśród których nie zabrakło przedstawicieli obywateli ziemskich i osadników W. P. Inicjatywa założenia nowopowstałej instytucji znalazła żywy oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa, które w celu ruszenia sprawy z martwego punktu, złożyło na cele organizacyjne w krótkim stosunkowo czasie ponad 120 zł. i zaofiarowało 346 tomów książek, przeważnie beletrystycznych. Nauczycielstwo wypowiedziało się za przyłączeniem do nowopowstałej bibljoteki swej biblj. Ogniskowej, składającej się z 63 tomów dzieł psychologicznych mat.-pedag. i kilku roczników czasopism naukowych. Poszczególni mówcy wypowiedzieli słowa uznania inicjatywie i zapewnili, że na poparcie materjalne i moralne światłych warstw społeczeństwa Zarząd biblj. i czytelni zawsze liczyć może. Obecnie jesteśmy w posiadaniu 696 tomów, pozyskaliśmy 18 czytelników. Uczniom i strzelcom przyznano w opłacie za korzystanie z bibljoteki zniżkę 50 proc. Dyżury codziennie pełnić będzie i pełni nauczycielstwo — związkowe i chrześcijanie.

Powołana w ilości 6 osób Rada Nadzorcza i Zarząd — w ilości 3 osób — mają zastanowić się nad sposobami pozyskania większej ilości czytelników.

K. Horodniczy.

Z POGRANICZA

+ **Handel graniczny z Łotwą.** Jak wynika z ostatnio sporządzonych danych, w ciągu ubiegłego miesiąca na podstawie przepustek granicznych, w celach handlowych z Polski do Łotwy i zpowrotem przekroczyło granicę 211 osób, przenosząc z sobą 30 pudów zboża, 25 pudów soli. Jednocześnie przetransportowano przez granicę: 14 koni, 30 krów, 25 cieląt i 45 sztuk nierogacizny.

+ **Wysiedlenia.** Przed kilku dniami władze litewskie wysiedliły na terytorjum polskie 17 osób w rejonie odcinków granicznych Troki i Orany.

+ **Ujęcie dezerterów.** Nocy onegdajszej patrol K. O. P. w rejonie odcinka granicznego Orany ujął dwóch podejrzanych osobników którzy w sposób nielegalny usiłowali przedostać się na teren obcego państwa.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie ujętymi okazali się dwaj mieszkańcy Wilna, którzy chcąc uniknąć służby wojskowej usiłowali zbiec do Litwy.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wileńska nagroda literacka im. Mickiewicza.

Jak dalece społeczeństwo nasze stoi daleko od literatury i tego co jest z nią związane, niech służy za przykład fakt, iż umieszczono w pismach notatkę o trzech kandydatach zgłoszonych od 1.I 1930 r. do nagrody literackiej (p. A. Miller, B. Kretowicz (z Grajewa) i nieznany zaiste Związkowi Literatów J. Entgens).

Wprawdzie tekst statutu nagrody jest zredagowany tak w wielu punktach mętnie, iż może powstać zamięszanie pojęć, odnośnie do punktu 8 tego statutu, który mówi o *zgłaszaniu kandydatów do sądu konkursowego*, co wynika z treści innych punktów, ale w tym 8 nie jest zaznaczone. Wprowadza to w błąd i jest już powodem nieporozumień. Bo ogół literatów rozumiał iż odnosi się to do wyborów sędziów jury, a więc nikt z poważniejszych literatów, ostatnio piszących i wydających na terenie Wilna nie zgłaszał swych kandydatur. O tem wszak nie może być mowy i nigdy tak się przyznanie nagród nie odbywa, jakby to były podania o emeryturę. *Kandydatów do nagrody wybiera sąd konkursowy* i dzieląc pracę między sobą, wyrokuje na mocy referatów i dyskusji kto ma dostać owe 5 tys. Zw. Literatów wybrał p. W. Hulewicza, p. W. Piotrowicza i prof. Srebrnego, jako swoich delegatów do sądu konkursowego, jakich zaś ci delegaci wystawią z pośród nas kandydatów, o tem niepowinniśmy wiedzieć „ni teraz, ni potem“. Trafnie też zarzuca w swym feljetonie w Nr. 291 „Słowa“ p. W. Piotrowicz, że określanie nagrody za utwór na polu literatury pięknej (punkt 1) jest nietrafnem ujęciem problemu zachęty do twórczości miejscowej. Dlaczego tak ciasno? Za utwór związany z kulturą ziem b. W. Ks. Litewskiego jak mówi art. 4, tak to jest słuszne i trafne, ale powinno być wyraźnie zaznaczone że *każde dzieło literackie*. Bo i dlaczegoż studja historyczne, dziś, gdy tajne archiwa zawierające dzieje naszego kraju stanęły otworem, gdy wiele stron życia dawnych lat, mających na dzisiejsze czasy odblask i wpływ, tak ciekawe i ważne, nic miałyby przynieść owe 5 tys. dla autorów, pragnących mieć możność materjalną rozstrząsania zagadnień społecznych i prowadzenia spokojnych studjów? Jest to zacieśnianie i zubożenie całego pomysłu, krzywda dla twórczości rodzimej i brak wszechstronnego ujęcia. Punkt 5 jest również mętny, niejasny i stanie się powodem do wielu nieporozumień i pretensyj. „*Nagroda winna mieć raczej charakter zachęty, dlatego powinna być przyznawana raczej młodszym, w pełni sił autorom*“. Cóż za mętna stylistyka „raczej“, „powinna“... Jakiż to wiek młodszy i starszy? Więc „starszy“ w pełni sił i piszący, ale np. niemogący tworzyć nic dłuższego z powodu obarczenia pracą *zarobkową*, ideową, społeczną, obowiązkami rodzinnemi, nie otrzyma tej „zachęty“, mogącej mu dać ów upragniony wolny czas? Ktoż to układał podobne warunki?

Wszak rozstrzygać powinne przedewszystkiem: *stopień talentu, siła twórcza*, i „*tutejszość*“, nie tyle osoby, co dzieła, oraz co należy pilnie brać pod uwagę, *gwarancje na przyszłość* czyli pytanie: Czy nagrodzony obróci te 5 tys. na... jałowe przyjemności, czy na twórczą pracę, której w obecnych warunkach trudno mu dokonać? Zapewne nagroda to nie stypendjum, ale mimo iż w zasadzie nie można nagrodzonemu stawiać warunków na *przyszłość*, bo się go nagradza za *przeszłość*, uważam, że te rzeczy powinne być wzięte pod uwagę.

Przytem jeszcze jedna pretensja, już zupełnie literacka: pięć tysięcy jako nagroda miasta Wilna, to jest wszak bardzo mało, jeśli się zważy że miasto wyda na nią co roku 2.500 zł. A przecież dając większej ilości literatów możność opracowania rzeczy związanych z Wilnem i b. ziemiami W. Ks. Litewskiego, pozwalając im może nawet coś wydać własnym kosztem, (są takie warjaty), miasto zrobi tylko dobry, po kupiecku sądząc, interes. Przecież nie przez nudne referaty, albo krótkotrwałe wystawy, czy niezliczone zjazdy, poznaje ogół polski swoje miasta.

To robi tylko dzieło sztuki, a najbardziej książka. Tak więc wkładając w „reklamę“ swego kraju pieniądze, robi Wilno poprostu interes, rentujący się przyjazdami letników, gości, kto wie, wielkich finansistów! Ale nagroda powinna być przyznawana co roku. Co roku nagroda, to nadzieja corocznej książki „związanej“ z naszemi ziemiami, pisanej w spokoju, o stosunkach wsi czy miast przestudjowanych bez pośpiechu, o ludziach i sprawach oglądanych z namysłem, badanych głębiej... ba, któż z nas o tem nie marzy!?? Co do roztrząsań p. W. Piotrowicza za jaką część twórczości danego autora by się nagradzało, nie widzę w tem trudności, bo wszak w punkcie 3 powiedziano jest wyraźnie o „całokształcie wybitnej działalności artystycznej danego twórcy“. Byle więc całe dzieło jego było artystyczne, owocne dla naszego społeczeństwa, znane w Polsce wogóle, i byle dawał gwarancje na przyszłość dalszej twórczości, to nagrodę dać można za poszczególne dzieło, choćby kilka było tego godnych, a najgodniejsze nie to nagrodzone.

Wracając do tych gwarancyj na przyszłość, wartoby zbadać za pomocą jakichś dyskretnych zabiegów, jak też wyglądają zapasy literackie naszych literatów? Czy mają niewydane rękopisy i czy są to rzeczy odrzucone przez wydawców jako nieudane, czy też niezgłaszane i niewydane z powodu braku ruchu wydawniczego w Wilnie, a trudności sprzedawania swej pracy na dalszych rynkach?

Wyrwać talenty tutejsze z marazmu w jakim się znajdują, po większej części z powodów materjalnych, jest obowiązkiem społeczeństwa; drzemią tu może niejedne nieujawnione siły, niemogące się wydobyć lub ujarzmione i wstrzymane w drodze. Cała mądrość nagrody musi polegać na tem, by zachętę dać istotnie dziecięciu tej ziemi, (mam na myśli książkę, nie autora), a czy będzie mówiło rymem czy prozą, poważną mową pracy naukowej czy lekką formą powieści, to nie powinno odegrywać roli. Piękność i mądrość mają przechylić szalę zwycięstwa. A więc *caveant consules!*

Hel. Romer.

Podajemy poniżej statut nagrody literackiej m. Wilna dla ustalenia zdezorjentowanej opinji publiczności, a może i magistrackiej, bo pono z Magistratu przyszły te wiadomości o zgłoszonych kandydatach *do nagrody!*

1. Miasto Wilno ustanawia nagrodę literacką im. Adama Mickiewicza za pracę twórczą w języku polskim na polu literatury pięknej.

2. Nagroda będzie wynosiła 5.000 zł. i będzie przyznawana co dwa lata, poczynając od roku budżetowego 1929—30.

3. Nagroda ta przypaść może zarówno za jedno dzieło o wysokiej wartości artystycznej, jak również na całokształt wybitnej działalności artystycznej jednego twórcy.

4. Przy rozpatrywaniu kandydatur do nagrody winne być brane pod uwagę przedewszystkiem dzieła zespolone z duchem i kulturą ziem wschodnich w skład dawnego W. Księstwa Litewskiego wchodzących i osoby urodzeniem lub pracą z temi ziemiami związane, jeżeli dzieła ich odpowiadają warunkom art. 3.

5. Nagroda winna mieć raczej charakter zachęty, dlatego przyznawaną powinna być raczej młodszym i w pełni sił stojącym literatom i artystom, którzy pracą swą lub jednem dziełem na nią zasłużyli.

6. Nagroda nie może być dzielona na części. Zaniechanie przyznania jej może nastąpić z przyczyn wyjątkowych na mocy uchwały Sądu Konkursowego, potwierdzonej przez decyzję Rady Miejskiej. W wypadku tym przyznanie nagrody przenosi się na rok następny, co nie wpływa na zwykły bieg przyznawania nagród w terminach przez statut niniejszy przewidzianych.

7. Do składu Sądu Konkursowego wchodzą: prezydent miasta, 2 osoby wybrane przez Radę Miejską z pośród jej grona, lub poza niem, 2 osoby delegowane przez Uniwersytet Stefana Batorego i 3 delegowane przez Zw. Zawodowy Literatów Polskich (lub instytucje pokrewne, określone przez Radę Miejską).

8. Termin zgłaszania kandydatur upływa 1 stycznia w roku wydawania nagrody.

9. Sąd Konkursowy rządzi się regulaminem przez siebie ułożonym, wydaje orzeczenia większością głosów najpóźniej 15 marca każdego roku przyznania nagrody i komunikuje Radzie Miejskiej i Magistratowi.

10. Ogłoszenie nazwiska laureata i wręczenie odpowiedniego dyplomu następuje w ciągu miesiąca od daty przyznania nagrody na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej.

(*O pieniądzach i terminie ich wypłac nia wartoby też się dowiedzieć)?!*

Akademicki kurs dla dziennikarzy o Pomorzu.

W dn. 7—11 stycznia r. b. odbędzie się w Toruniu Kurs wykładów o kwetjsach bałtyckich, ujętych ze stanowiska dziejowego współzawodnictwa polsko-niemieckiego **na Pomorzu.** Kurs ten urządza **Instytut** Bałtycki w Toruniu. Będzie on obejmować trzy zasadnicze grupy zagadnień:

1. Pomorze, 2. Propaganda korytarzowa, 3. Dostęp do morza, przyczem przewidziane są 20-cia następujących wykładów:

1. Pomorze: Sytuacja prawno-polityczna Pomorza, stosunek do W. M. Gdańska i Prus Wschodnich, Stosunki etniczno-językowe, Prehistorja kulturalna, Związek etnograficzny Pomorza z Polską, Rola Pomorza w dziejach Polski, Kultura umysłowa i sztuka na Pomorzu, Dzieje kościoła katolickiego na Pomorzu.

2. Propaganda korytarzowa: Obrona naukowa Pomorza podczas konferencji Wersalskiej, Rola prasy w obronie Pomorza, Propaganda korytarzowa w Niemczech Propaganda korytarzowa w Anglji i Ameryce, Propaganda korytarzowa we Francji, Instytut Bałtycki w Toruniu (zadania, organizacja, zamierzenia).

3. Dostęp do morza: Geopolityczny związek Pomorza z Polską, Walka o dostęp do morza w dziejach Polski, Problem portu polskiego i zagadnień polityczn. i gospodarczych, Współdziałanie sfer gospodarczych w rozbudowie Gdyni, Konkurencja portów bałtyckich (Szczecin, Królewiec), Problem polskiej floty handlowej.

Kurs zostanie otwarty wykładem inauguracyjn. na temat: „Wytyczne polskiej polityki morskiej“, który wygłosi p. min. Kwiatkowski

Wśród wykładających znajdujemy następujące nazwiska: inż. C. Klarner, b. min. skarbu, inż. Rummel, dyrektor Tow. „Żegluga Polska“, p. M. Turski dyr. Państw. Instytutu Eksportowego, inż. T. Nosowicz dyr. dep. morskiego w Minist. Przem. i Handlu, dr. M. Siedlecki, prof. uniw. Jagiellońskiego, dr. M. Rudnicki prof. uniw. Poznańsk., dr. Józef Kostrzewski prof. uniw. Poznańskiego, dr. W. Sobieski, prof. uniw. Jagiell. dr. J. Borowik dyr. Instytutu Bałtyckiego i wielu innych.

Szczegółowe warunki uczestnictwa przesłane zostały przez Instytut do wszystkich redakcyj w Polsce.

ZAMEK NIEOTWIERALNY.

Pewien Polak zamieszkały w Stanach Zjednoczonych wynalazł i opatentował zamek, którego nie można otworzyć żadnym podrobionym kluczem. Ktoby tego dokonał otrzyma od wynalazcy 1000 dolarów.

Mam uznanie dla pomysłowości naszego rodaka, ale mogę go zapewnić, że nowoczesny złodziej wcale nie będzie do zamku podrabiał klucza. Wytnie go porostu tlenem z żelaznych drzwi i sprawa skończona. Nie takie zamki, ale wielkie pancerne kasy stalowe złodziej-artysta pruje, jak pudełko sardynek, nie dotykając wspaniałych, skomplikowanych jak labirynty zamków.

Pieniądze pod każdym zamkiem mają magnes przyciągający złodzieja.

Ale, skoro już chcecie być absolutnie pewni waszego skarbu, czy waszej gotówki — no to przecież macie na swój użytek skarbnicę niezdobytą: stalowe skrytki w podziemiach P. K. O, dalej — rachunki czekowe P. K. O., gdzie pieniądze równie są bezpieczne, a w każdej chwili dostępne — tylko dla Waszego czeku no i wreszcie książeczki oszczędnościowe P. K. O, na których Wasz pieniądz zabezpieczony jest od wszelkich złych przygód, a przytem sam, bez Waszej pomocy rozmnaża się i narasta dzięki 7 proc. rocznie.

Czyż ta skarbnica P. K. O. nie jest trwalsza i bezpieczniejsza od najlepszej nieotwieralnej kłódki?

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Burda pijacka między cywilami i wojskowymi.

Kanonada rewolwerowa na ul. Subocz.

W dzień Nowego Roku w najbardziej zaniedbanej przez władze bezpieczeństwa dzielnicy, mimo iż jest położona niemal w samem sercu miasta, a więc na ul. Subocz przy zbiegu ul. Bakszta wynikła scysja między grupą „cywilów“ ze spotkanymi żołnierzami.

Ponieważ zarówno jedni jak i drudzy mieli dobrze, jak to mówią „w czubie“, przeto między powaśnionemi grupami doszło do awantury, w czasie której wojskowi wydobyli broń i oddali z niej szereg strzałów.

Na szczęście nikt szwanku nie odniósł, jedynie poszkodowaną jest Sonia Fajszewiczowa (ul. Subocz 14), gdyż jedna z kul wystrzelonych, przebiwszy szyby w podwójnem oknie utkwiła w suficie.

Nim przybył na miejsce burdy zaalarmowany strzałami posterunkowy, nikogo z awanturników już nie zastał.

O zajściu sporządzono jedynie protokół z zeznań świadków i poszkodowanej.

KRONIKA

Czwartek 3 Stycznia	Dziś: Daniela M. Jutro: † Tytusa B. Wschód słońca—g. 7 m. 45 Zachód —g. 15 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 1 I—1930 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 758
Temperatura srednia: 0 C°
Opady w milimetrach: —
Wiatr: przeważ. południowy.
Uwagi: półpochmurno.
Minimum: 0
Maximum: + 2
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA

— **Uroczyste nabożeństwo na pożegnanie Starego Roku.** W dniu 31 ub. m. 1929 r. o g. 24 odprawione zostało w Bazylice solenne nabożeństwo w obecności p. wojewody wileńskiego Wł. Raczkiewicza, reprezentantów władz cywilnych i wojskowych i tłumów ludności.

URZĘDOWA

— **Lotna inspekcja posterunków P. P.** W dniu Nowego Roku p. wojewoda Wł. Raczkiewicz przeprowadził lotną inspekcję kilku posterunków Policji Państwowej na terenie m. Wilna i stwierdził wzorowe pełnienie służby.

— **Awanse i przeniesienia.** Z dniem 1-go stycznia 1930 r. zostali awansowani w Urzędzie Wojewódzkim Stanisława Zawadzka do VII st. sł., Ryszard Huszcza do VII st. sł., Zygmunt Cydzik do VIII st. sł., Antoni Wendorff do IX st. sł., Felicjan Rzeczycki do X st. sł. W Starostwach: Mieczysław Nowicki w Starostwie Grodzkiem w Wilnie do VIII st. sł., Norbert Pokrzywiński, w Starostwie Wil. Trockiem do VIII st. sł., Leonard Rzeczycki w Starostwie Dziśnieńskiem do IX st. sł., Franciszek Bobowski w Starostwie Postawskiem do IX st. sł., Jadwiga Godwodowa w Starostwie Grodzkiem w Wilnie do IX st. sł., Honorat Koryzno do X st. sł., Arkadjusz Cywiński w Starostwie Grodzkiem w Wilnie do X st. sł., p. Antoni Rudziński w Starostwie Wil.-Trockiem do X st. sł., Andrzej Niemczynowicz w Starostwie Postawskiem do X st. sł., Gurjusz Gołowczyński w Starostwie Dziśnieńskiem do XI st. sł, Witold Abakanowicz w Starostwie Wilejskiem do XI st. sł.

Przeniesieni służbowo: Jerzy Suchorski, referendarz VII st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie w obręb województwa tarnopolskiego, Adam Chitry, referendarz VII st. sł. i zastępca starosty święciańskiego na stanowisko starosty w Nisku województwa lwowskiego, Feliks. Szwarc, asesor VIII st. sł. w starostwie wileńsko- trockiem w obręg województwa pomorskiego.

SAMORZĄDOWA

— **Usprawnienie służby administracyjnej w samorządzie miejskim.** W celu usprawnienia służby administracyjnej — magistrat m. Wilna zamierza dla każdego z poszczególnych wydziałów opracować specjalny statut normujący zakres ich działalności.

WOJSKOWA

— **Zakaz przyjmowania kandydatów do służby państwowej przed odbyciem powinności wojskowej.** Władze wojskowe stwierdziły że przy ostatniem wcieleniu do szeregów poborowych z cenzusem, celem odbycia obowiązującej czynnej służby wojskowej zachodziły bardzo częste wypadki ubiegania się tych poborowych o przesunięcie terminu wcielenia z tytułu zajmowania stanowisk w służbie państwowej.

Poborowi ci korzystali przez szereg lat z ustawowych odroczeń służby wojskowej celem ukończenia studjów, a po ich skończeniu czynili zabiegi o stanowiska państwowe w sądownictwie, w urzędach konsularnych i t. p. i otrzymywali je.

W związku z powyższem i z uwagi na to, że ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym nie przewiduje żadnych ulg w pełnieniu czynnej służby wojskowej z tytułu zajmowania stanowisk w służbie państwowej do władz administracyjnych wydane zostało zarządzenie aby przy przyjmowaniu kandydatów do służby państwowej badano czy dany kandydat nie podlega obowiązkowi czynnej służby wojskowej, a w wypadku twierdzącym by starania te były załatwiane negatywnie.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na dzień 16 b. m. Porządek dzienny nie został jeszcze całkowicie opracowany.

LITERACKA

— **III Niedziela Kameralna.** Zgodnie z zakreślonym planem, Związek Literatów w porozumeniu z Polskiem Radjo zaprasza na Trzecią Niedzielę Kameralną, która odbędzie się w jego siedzibie (Ostrobramska 9) w niedzielę 5 b. m. o godz. 20.15. Program wypełnią utwory współczesnych kompozytorów polskich: Statkowskiego (kwartet), Szymanowskiego (sonata na skrzypce i fortepian op. 9)i Różyckiego (kwintet fortepianowy),— w wykonaniu stałego zespołu kameralnego z prof. M. Kimontt-Jacynową na czele. Partję wiolonczelową po p. Katzu, który opuszcza Wilno, objął prof. F. Tchorz.

Wstęp dla abonentów, pozatem wydawane będą przy wejściu w ograniczonej ilości karty wstępu na ten jeden wieczór. Członkom Związku Literatów przysługuje zniżka 50 proc. Po rozpoczęciu nie wpuszcza się na salę nikogo.

Z KOLEI

— **Handel z państwami ościennemi.** W ciągu ostatnich dwóch dekad na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej przez stację graniczną Turmonty przewieziono do Łotwy 54 wagony różnych towarów oraz 35 wagonów węgla.

W tym samym okresie przez stację Zahacie do Rosji sowieckiej przewieziono 71 wagonów manufaktury, węgla, żelaza i maszyn,

Przez stację graniczną Raczki do Prus przetransportowano 35 wagonów drobiu i nierogacizny oraz 45 wagonów innych towarów

RÓŻNE

— **Portret Marszałka Piłsudskiego ze skóry.** W dniu 2 b. m. został przyjęty przez p. wojewodę Wł. Raczkiewicza, rzemieślnik wileński p. Jan Kozłowski, z zawodu szewc, który w dowód swych uczuć patrjotycznych prosił o przyjęcie sporządzonego przez siebie daru dla Pana Marszałka Piłsudskiego w postaci artystycznie wykonanego ze skóry portretu P. Marszałka. P. wojewoda podziękował ofiarodawcy i przyrzekł doręczyć jego pracę Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w czasie swego najbliższego wyjazdu do Warszawy.

— **Kursa fotograficzne dla amatorów.** Rozpoczęcie kursów fotograficznych Tow. Miłosn. Fot. nastąpi w sobotę 4 stycznia o g. 6.30 wiecz. w lokalu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. (ul. św. Anny 4). Kursa a następnie pokazy plastyczne będą trwały około 3 tygodni. Prelegenci pp. inż. Włodzimierz Krukowski, p. P. Kamieniecki, p. J. Kurusza-Worobjew, p. K. Lelewicz, S, Turski, ks. Śledziewski i p. Jan Bułhak. Zapisy w firmie „Polfot“ (ul. Mickiewicza 23) i na miejscu przy rozpoczęciu kursów.

— **Loterja fantowa.** Zrzeszenie Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych m. Wilna organizuje Wielką Loterję Fantową Koło szczęścia i t. p. w dniach od 4 do 10 stycznia 1930 r. w lokalu Kina Miejskiego przy ul. Ostrobramskiej 5.

Dochód z tej imprezy przeznacza się na zakup ciepłego ubrania dla biednej dziatwy Szkół Powszechnych.

— **Chór Drukarzy** w niedzielę dnia 5-go stycznia 1930 r. o godz. 11-ej w kościele Św. Jerzego, a o godz. 12-ej w kościele Św. Ignacego odśpiewa Kolendy. Wspomniany chór cieszy się zasłużoną opinją pierwszorzędnego, to też zapowiadane występy niewątpliwie zgromadzą wrażliwą na piękno pieśni liczną publiczność w kościołach.

ZABAWY

— **„Bal królewski“.** Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej Nr. 27 urządza „bal królewski“ z kotyljonem, który odbędzie się dn. 5 stycznia 1930 r. w salonach Klubu Handlowców (ul. Mickiewicza 33-a).

Początek o godz. 20-ej.

— **Już jest na ukończeniu dekorowanie** sali balowej w Kasynie Garnizonowem do balu „Rodziny Policyjnej“. Dekoracje są bardzo efektowne, pomyślane subtelnie i wytwornie, z dużym smakiem artystycznym przez art. mal p. Lidję Szole, znaną w Wilnie z jej pięknych prac, z zakresu sztuki dekoracyjnej, zwłaszcza. Głównym motywem dekoracyjnym na wymienionym balu będą róże, których jest już nieprzeliczone mnóstwo bardzo pięknych, żywych (prawie), zrodzonych na Riwjerze (nadwilejskiej), najrozmaitszej wielkości i postaci, pojedyńczo (wspaniałe okazy), w bukietach, girlandach etc. Kasyno zamieni się na czas balu w jakiś zaczaorwany ogród róż z baśni o uśpionej królewnie w którym olśnionego wędrowca będą spotykały co krok przeróżne coraz to fantastyczniejsze niespodzianki (choćby w postaci najpiękniejszych i najefektowniej przybranych mieszkanek naszego grodu). Wszystkie następne bale będą w niewymownie trudnej sytuacji jeśli chodzi o pomysłowość i bogactwo dekoracyj. Zdaje się że bal „Rodziny Policyjnej“ będzie clou sezonu.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Występy Wandy Siemaszkowej.** Dziś po raz 19-ty porywająca sztuka Gordina „Mirla Efros“ w polskiej adaptacji Andrzeja Marka. Dotychczasowe przedstawienia tej sztuki odbyły się przy wypełnionej widowni. Rolę tytułową kreuje znakomita artystka Wanda Siemaszkowa w otoczeniu wybitniejszych sił zespołu wywołując wstrząsające, niezapomniane wrażenia. Nastrój podnoszą pienia chóru synogogalnego i solistów. W przygotowaniu pod kierownictwem Z. Nowakowskiego, b. dyrektora Teatru Krakowskiego głośna baśń Gozziego „Turandot“.

— **Teatr Miejski „Lutnia“.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu pełna wytwornego humoru i zabawnych sytuacyj świetna sztuka Fodora „Mysz kościelna“, która stale ściąga do Teatru „Lutnia“ tłumy publiczności. Rola barona Ulricha w „Myszy kościelnej“ należy do najświetniejszych w bogatym repertuarze dyr. Zelwerowicza. W próbach „Pan Topaz“ Pagnola w przekładzie Zagórskiego, a reżyserji Ryszarda Wasilewskiego. W roli tytułowej K. Wyrwicz-Wichrowski.

— **Rewja Świąteczna.** W sobotę nadchodzącą o godz. 11.45 w nocy powtórzona zostanie w Teatrze Miejskim na Pohulance Rewja Świąteczna z udziałem całego zespołu artystycznego, w której dominuje wesołość i humor w pieśni, słowie i tańcu, obok wielkiej pomysłowości i fantazji. Zainteresowanie wielkie. Reżyserja R. Wasilewskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Układ tańców Z. Karpińskiego, kietrownictwo muzyczne E. Dziewulskiego. Bilety po cenach zwykłych są do nabycia w kasie zamawiań.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę i poniedziałek najbliższy o godz. 3.30 po poł. odbędą się w obu Teatrach Miejskich przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance w w niedzielę 5 b. m. po raz ostatni w sezonie „Sen nocy letniej“ W. Szekspira z muzyką Mendelsohna, w poniedziałek zaś również po raz ostatni „Maman do wzięcia“ A. Grzymały-Siedletckiego. W Teatrze Miejskim „Lutnia“ w niedzielę 5 b. m. „Fotel 47“ Verneuilla z J. Wernieczówną i A. Zelwerowiczem w rolach głównych. W poniedziałek 6 b. m. „R.H. Inżynier“ B. Winawera. Bilety na wszystkie przedstawienia nabyć można w kasie zamawiań.

— **„Królewicz Rak“**, baśń ludowo-fantastyczna pióra W. Stanisławskiej ukaże się na scenie Teatru Miejskiego „Lutnia“ w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 3.30 po poł. oraz w niedzielę 5 i poniedziałek 6 b. m. o godz. 12-ej w południe.

„Królewicz Rak“ będzie jednem z najładniejszych widowisk dla młodego pokolenia Reżyseruje K. Wyrwicz-Wichrowski. Zespół taneczny A. Rejzerówny. Dekoracje E. Karnieja. Bilety na trzy pierwsze widowiska nabywać można w kasie zamawiań od godz. 11—9 wiecz.

— **„Jasełka“ i koncert w Związku Drukarzy.** W dniu 5 stycznia 1930 r. o godzinie 7-ej wiecz. odbędą się w sali Związku Drukarzy (ul. Bakszta 4) „Jasełka“ z tańcami i śpiewami p. t. „Betleem“ odegrane przez zespół dzieci członków Związku. Po widowisku nastąpi obszerny dział koncertowy w wykonaniu dzieci, na zakończenie którego nagrodzony na konkursie śpiewaczym i zaszczytnie znany Chór Drukarzy pod batutą p. Wacława Mołodeckiego odśpiewa Kolendy.

Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe Związku.

RADJO

PIĄTEK, dnia 3 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Koncert popularny w wyk. zesp. muzycznego Polsk. Radja. Muzyka taneczna. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Mała skrzyneczka. Listy dzieci omówi Ciocia Hala. 17.45: Koncert. 18.45: Audycja recytacyjna. Występ gościnny Wandy Siemaszkowej. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 96“. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: Muzyka taneczna z płyt gramofonow.

SOBOTA, dnia 4 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popualrnej w wyk. ork. Polsk. Radja 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 19.00: „W świetle rampy“ nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 19.20: Program na następny tydzień. 19.45: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.15: Koncert, feljeton i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie“.

Z SĄDÓW

Zdziczały zbrodniarz.

Zabił dwie ofiary dla rabunku.

Niejaki Jan Dziadoń, liczący la 28, zamieszkały w folwarku Nowikowszczyzna, gm. gródeckiej, pow. wilejskiego, z zawodu rzeźbiarz, właściciel domu i 60 ha ziemi w Mołodecznie w końcu 1925 r. znalazł się w Małopolsce gdzie przebywali jego krewni.

Pod wpływem namowy Dziadonia, jego krewny Franciszek Mierzyński sprzedał swą ziemię we wsi Bojańczyce, zlikwidował gospodarstwo, a zabierając gotówkę w kwocie 600 zł., kuferek z najniezbędniejszemi rzeczami wyruszył wraz z Dziadoniem do Nowikowszczyzny.

Ponieważ za sprzedaną ziemię od nabywcy jej Andrzeja Korcza Mierzyński uzyskał zaledwie część należności, przeto do odbioru reszty pieniędzy upoważnił Dziadonia, który miał niebawem być raz jeszcze w Małopolsce.

I istotnie w ciągu miesiąca Dziadoń ponownie zjawił się u krewnych w Małopolsce by likwidować tu swoje i Mierzyńskiego interesy, zapewniając jednocześnie, że Mierzyńskiemu na kresach doskonale się powodzi.

Opowiadaniom Dziadonia powszechnie wierzono, i nic złego nie podejrzewano.

To też wielka nastąpiła konsternacja, gdy rozeszła się wiadomość, że Dziadoń wkrótce po przyjeździe do Małopolski popełnił mord na osobie Hersza Zeelmgera.

Zeelmger został zastrzelony z rewolweru a następnie obrabowany z posiadanej gotówki.

Morderca, jak się okazało Dziadoń zbiegł do Czechosłowacji.

Zaniepokojona rodzina Mierzyńskiego przez policję zwróciła się do władz miejscowych o informację o niedającym o sobie osobiście znaku życia.

Wkrótce nadeszła odpowiedź komendy P. P. na powiat wilejski, że Franciszka Mierzyńskiego nie znają w okolicach, natomiast przesłano fotografję zwłok nieznanego mężczyzny zastrzelonego w końcu listopada w pobliżu traktu wiodącego z Wilejki do Mołodeczna **z zapytaniem czy nie jest to poszukiwany** F. Mierzyński.

Przypuszczenie było trafne. W fotografji poznano Mierzyńskiego, a dalsze szczegóły upewniły, iż sprawcą i tego mordu jest Dziadoń, który z premedytacją zwabił swego kuzyna w strony, gdzie go nie znają, a po zastrzeleniu swej ofiary zagrabił posiadane przez nią pieniądze.

Po dokonaniu tej zbrodni Dziadoń, korzystając z pełnomocnictw, wyjechał do Małopolski by odebrać resztę należności od Karcza, a przy sposobności popełnił jeszcze jeden mord na osobie Zeelmgera również, mając rabunek na względzie.

Poszukiwania wszczęte nie dały narazie rezultatu. Dopiero w lutym roku następnego ujęto Dziadonia w Nowym Sączu i oddano w ręce właściwej władzy.

Poddany badaniom Dziadoń narazie przyznał się do obu zbrodni, lecz kiedy sprawa poszła do władz sądowych zmienił swe zeznanie, twierdząc, iż Zeelmgera zastrzelił za to, że jest bolszewikiem, a do zabójstwa Mierzyńskiego nie przyznał się wogóle, wskazując, iż mordercą jego jest ktoś inny.

Jednocześnie Dziadoń począł zdradzać objawy anormalne, a wobec tego przesłano go pod obserwację psychjatryczną.

Po dłuższem badaniu lekarze orzekli, iż Dziadoń symuluje chorobę umysłową i za swe czyny winien ponieść odpowiedzialność.

Stawiony najpierw przed trybunałem przysięgłych w Krakowie Dziadoń skazany został na karę śmierci przez powieszenie, lecz następnie karę tę zamieniono mu na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zkolei Dziadonia przesłano do rozporządzenia sądu okręgowego w Wilnie, i w tych dniach sądzony on był przez sesję wyjazdową tego sądu w Wilejce za zamordowanie Mierzyńskiego.

Oskarżony nie przyznał się do winy, lecz przeprowadzony przewód upewnił sąd o winie podsądnego.

Sąd w składzie pp. sędziów Sienkiewicza Bobrowskiego i Zaniewskiego, zgodnie z wywodami prokuratora p. Sosnowskiego skazał Dziadonia na karę śmierci przez powieszenie.

Obrona skazanego odwołała się od tego wyroku do sądu apelacyjnego, a wobec tego sprawa ta znajdzie się jeszcze raz przed sądem drugiej instancji.

Ka-er.

NA WILENSKIM BRUKU

Nieostrożny dozorca.

Dozorca świeżo zbudowanego mostu wojskowego Zakręt—Zwierzyniec Piotr Wróbel, zamieszkały przy ul. Ponarskiej, manewrując powierzoną mu bronią palną spowodował wystrzał.

Kula raniła nieostrożnego dozorcę w lewe ramię.

Rannego przewieziono do szpitala wojskowego na Antokolu.

Wypadki samochodowe.

Autobus Nr. 38154 prowadzony przez kierowcę Józefa Pławskiego (ul. Śniegowa 34) przy raptownem i nieostrożnem skręcaniu z ul. Końskiej na Wielką wpadł na dorożkę stanowiącą własność Józefa Giedrysa (ul. Chocimska Nr. 55).

Wskutek zderzenia w autobusie wybita została szyba, zaś zaprzęgnięty do dorożki koń odniósł nieznaczne wreszcie skaleczenia.

— Przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wileńskiej autobus Nr. 14420 kierowany przez szofera Tomasza Leszka (ul. Sołtańska 10) wpadł na samochód szkolny Froma.

Wskutek zderzenia samochód uderzył o drzewo, zaś w autobusie odniosło lekkie obrażenia ciała jedno z jadących dzieci.

Nagłe zgony.

Zasłabł i niebawem zmarł Józef Iwanowicz, liczący lat 70, (Żwirowa Góra 6). Lekarz stwierdził zgon staruszka.

— W folwarku Błażyszki zmarł nagle 60 letni Stanisław Grymowicz.

Trup noworodka w ogródku.

W ogródku na pl. Katedralnym znaleziono bezwładne ciałko 4-tygodniowego dziecka. Stwierdzono, iż maleństwo płci męskiej nie żyje, a wobec tego porzucone zwłoki przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Na gorącym uczynku.

Na rynku Łukiskim zatrzymany został nieznajomy mężczyzna, który korzystając z panującego tu ruchu, zamierzał ściągnąć z wozu kożuch, należący do Józefa Bortkiewicza, włościanina ze wsi Podziany, gm. niemenczyńskiej.

Złoczyńcę w porę spostrzeżono i oddano w ręce policji.

Stwierdzono, iż jest to Konstanty Gagis, lokator domu noclegowego ul. Połocka 4.

Kożuch zwrócono właścicielowi.

Kradzieże.

W noc Sylwestrową nieujawnieni dotąd sprawcy, po otwarciu okna, wdarli się do mieszkania Wincentego Surmickiego (Równe Pole 6) skąd skradli garderobę, wartości 400 złotych.

— W czasie chwilowej nieobecności z mieszkania Albertyny Wilczyńskiej (ul. Cedrowa 9) skradziono palto i 100 litów w gotówce.

Poszkodowana straty ocenia na 400 zł.

— Ze sklepu Ilji Pawłowicza (ul. Kwiatowa 7) skradziono 2 pary śniegowców damskich.

Jak się okazało sprawcami są: Michalina Kuncewicz (Kolonja Wileńska) i Franciszek Maksymowicz ze wsi Zujany, gm. rzeszańskiej.

Skradzione śniegowce od złoczyńców odebrano i zwrócono poszkodowanemu Pawłowiczowi.

Rozmaitości

NAUKOWY KOMITET PARLAMENTARNY W ANGLJI.

Na terenie parlamentów europejskich spotykamy się często z ciekawem zjawiskiem łączenia się posłów z grupą nie według przynależności partyjnej, a według zainteresowań umysłowych, lub zawodów, z których pochodzą. Tak np. w Sejmie polskim istniały koła posłów-spółdzielców, posłów nauczycieli, a w Anglji utworzył się w czasie ostatniej sesji komitet naukowy, do którego weszło 70 posłów. Zadaniem tego komitetu ma być gromadzenie i dostarczanie parlamentowi materjału informacyjnego, dotyczącego roli i znaczenia nauki w państwie, oraz dążenie do uzyskania takich zarządzeń, któreby polepszyły materjalne warunki pracowników i towarzystw naukowych. Komitety takie istniały już w Anglji w XIX wieku, dzięki ich inicjatywie rząd podejmował prace naukowe (ulepszenia w marynarce, badania nad telegraficznem połączeniem wysp brytyjskich), oraz organizował ekspedycje naukowe, np. słynną ekspedycję Livingstona nad Zambezi.

ĆWIERĆ MILJONA NIEWIDOMYCH W ROSJI.

W Moskwie odbyła się ostatnio narada przedstawicieli organizacyj niewidomych z całej Rosji. Obecni na naradzie przedstawiciele reprezentowali zgórą ćwierć miljona niewidomych, których liczba stale w zastraszający sposób zwiększa się pod wpływem nadmiernego spożycia samogonki i spirytusu denaturowanego. Narada doprowadziła do utworzenia centralnego związku niewidomych Z. S. S. R. Organizatorzy zapewniają, iż związek wkrótce powiększy liczbę swych członków przynajmniej do pół miljona, gdyż tyle ma być w Rosji niewidomych — głównie ofiar pijaństwa.

ROBAKI - POTWORY.

Wybitny przyrodnik australijski, prof. Charles Barret, odkrył w czasie wycieczki naturalistycznej w południowo-wschodniej Australji nieznany dotąd gatunek robaków ziemnych o potwornej wręcz wielkości. Robaki te należą do tej samej rodziny, co używane u nas, jako przynęta do łowienia ryb, t. zw. glisty ziemne. Owe australijskie glisty długie są zazwyczaj na 1½ metra, a spotyka się okazy, dochodzące do 3½ metrów długości. Mimo tej długości potrafią one wwiercać się na kilka metrów wgłąb ziemi i są niezwykle czujne na każde drganie ziemi, dzięki czemu schwytanie ich jest rzeczą bardzo trudną.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 stycznia 1930 r. o godzinie 10-ej rano w Wilnie przy ulicy W. Pohulanka 14—76 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Nochima Szulewicza majątku ruchomego składającego się z maszyny do robienia k. pert oszacowanego na sumę zł. 1 000 na zaspokojenie pretensji Mojżesza Milejkowskiego w sumie zł. 1.000 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

3019/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 stycznia 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Bakszta Nr. 2 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Restauracji „Niszkowski" majątku ruchomego składającego się z 5 otoman obitych kolorową gobeliną rozm. dużego oszacowanego na sumę zł. 500 na zaspokojenie pretensji Wiery Bortkiewiczowej w sumie zł. 500 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C.

3023/VI. Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 stycznia 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Bakszta odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Restauracji „Niszkowski" majątku ruchomego, składającego się z kanapy, czterech foteli, trzydziestu ośmu serwet, pięciu rondli i t. p. oszacowanego na sumę zł. 500 na zaspokojenie pretensji Wiery Bortkiewiczowej w sumie zł 500 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

3020/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Unieważnia się weksel wydany Władysławowi Wróblewskiemu 10 sierpnia 1909 r. w sumie 4500 rubli przez Karolinę i Konstantego Okuliczów, który ja zgubiłem Jankiel Deweltow.

Zgub. zaświadczenie o zwolnieniu przez 77 p. p. w Lidzie na imię Józefa Cydzika, rocz. 1903, unieważnia się.

Zgub. świad. wojsk. kateg. E. wyd. wyd. przez Ref. Wojsk. przy St. Grodzkiem w Wilnie oraz zaśw. na odbiór dowodu osobistego wyd. przez P. P. m. Widze na imię Jana Wiktora Radzimińskiego Frąckiewicza, unieważnia się.

Wydane weksle Tow. Wzajemn. Ubezp. „Europa" na sumę 448.47 groszy w Wilnie z moim podpisem unieważniam Sztabiński Tadeusz.

Przetarg ofertowy na maszyny drukarskie.

1) dwie nieużywane kompletne maszyny do rotograwiury f-my Kömpe-Werk-Nürnberg na wym. papieru 994X1100 mm. do największego formatu druku 974×1005 mm. z kompletnem urządzeniem pomocniczem, z aparatem reprodukcyjnym, szlifierką do polerowania płaszczy miedzianych, kompletem płaszczy miedzianych, oraz dwoma specjalnemi motorami.

2) Jedna nowego typu, mało używana maszyna drukarska rotacyjna 2 kolorowa f-my König Bauer na wym. papieru 85 cm. przy podłużnem cięciu 102 cm. łącznie z motorem i kompletem obrabiarek do wyrobu stereotypów.

3) Maszyna drukarska płaska 2 kolorowa z 2-ma automat. przyciskami elektrycznemi f-my The Miehle Chicago typ. N. O. T. C. na form. papieru 97×141 cm. z silnikiem elektrycznem Cline Elektr. Co. o sile 10 k/m.

4) Maszyna drukarska płaska 2-kolorowa f-my T-he Miehle Chicago Typ 3-0 T. C. na form. pap. 102,9×156 cm. z silnikiem elektrycznym Cline Elektr. Co. o sile 10 k/m.

5) Masa do walców drukarskich w ilości 2333 kg.

Oferty na poszczególne objekty należy składać w zalakowanych kopertach pod adresem Komitetu Likwidacyjnego Państwowych Zakładów Graficznych — Warszawa, Al. Jerozolimska 91 w terminie do dnia 30 stycznia 1930 r.

Do oferty winien być dołączony kwit na złożone w Kasie P. Z. G. ewent. w P. K. O. (konto P. Z. G. Nr. 30357) wadjum w wysokości 10% oferowanej sumy.

Maszyny oglądać można w państwowych Zakładach Graficznych w godzinach urzędowych.

Informacyj udziela Komitet Likwdacyjny P. Z. G. tel. 48-49.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 stycznia 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Bakszta 2 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Restauracji „Niszkowski" majątku ruchomego, składającego się z 2 gabiotek i 8 długich pojedynczych firanek oszacowanego na sumę zł. 500 na zaspokojenie pretensji Wiery Bortkiewiczowej w sumie zł. 500 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

3022/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III-go rewiru Konstanty Karmelitów, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6—12 na zasadzie art 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 stycznia 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Bakszta Nr. 2 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Restauracji „Niszkowski" majątku ruchomego, składającego się z sześćdziesięciu krzeseł i dwudziestu trzech stolików oszacowanego na sumę 500 zł. na zaspokojenie pretensji Wiery Bortkiewiczowej w sumie 500 zł. z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C.

3021/VI Komornik Sądowy K. Karmelitów.

Zgub. książ. wojsk. na im. Piotra Kurjanowa zam. w Mileszu gm. Dołhinów, pow. Wilejski, z. Wileńskiej. 3846

PHILIP MACDONALD. 30)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

W ciągu dziesięciu minut zjawili się robotnicy. Jeden był niski, gruby i gadatliwy. Drugi — wysoki, chudy i milczący i sądząc z tego, że był gorzej ubrany i niósł narzędzia, musiał być podkomendnym 1-go. Bądź co bądź przed tym pierwszym otworzył serce Bestable, który, wskutek zdenerwowania, utracił chwilowo poczucie wyższości w stosunku do „hołoty". Opowiedział przebieg wypadku i oznajmił, że podług jego zdania zamach na okno córki musiał mieć związek z tragiczną śmiercią ojca. W dzisiejszych czasach nie można się spodziewać niczego lepszego. Wszędzie roi się od bolszewików, nie mówiąc już o drugim końcu kija, o faszystach.

Arystokrata odszedł do swego pokoiku pokrzepić się i odpocząć, a szklarzami zaopiekowała się wyniosła pokojówka. Za jej szeleszczącemi falbankami udali się na górę do pokoju panny domu. Wysoki szklarz miał kłopot z lewą ręką, której ani na chwilę nie wyjmował z kieszeni brudnego overalla. W prawej niósł worek z narzędziami i kitem. Szkłem opiekował się mały.

Dziewczyna pokazała stłuczone okno i wycofała się, dumna jak królowa. Miała wielbiciela, młodego krawca z drogiej, eleganckiej firmy i nie wypadało jej zadawać się z brudnymi rzemieślnikami.

Zostali sami. Mały odebrał bez słowa worek od towarzysza i zabrał się do roboty. Pracował fachowo i solidnie.

Długi szklarz zachowywał się tymczasem co najmniej niedyskretnie. Panna Lines-Bower miała lepszy gust niż ojciec i gniazdko jej przedstawiało się czarująco. Składało się ono z buduaru i z małej sypialni. Szklarz zajrzał do wszystkich szuflad i kryjówek, przejrzał książki i zatrzymał się dłuższą chwilę przed fotografją młodego człowieka w srebrnej ramie. Musiała mu dać do myślenia, bo podrapał się po potarganej głowie.

Zamykał właśnie ostatnią szufladę toalety, kiedy z drugiego pokoju rozległo się ciche gwizdnięcie. Spojrzał raz jeszcze na fotografję i połączył się z towarzyszem.

— Już skończyłem, proszę pana, rzekł ten ostatni — ale jeżeli pan chce mogę tu jeszcze pozostać. Powinienem był prędziej się załatwić, tylko wyszedłem z wprawy. — Mówił prawie szeptem.

— Nie. I ja skończyłem. Dziękuję panu. — Długi obejrzał okno. — Może pan być zadowolony, jeżeli wszyscy pańscy ludzie są tak wykwalifikowani jak pan, panie Marsh.

Niski szklarz uśmiechnął się sympatycznie.

— Ojciec jest innego zdania — rzekł.

Zapakowali narzędzia i wyszli. Na dole spotkał ich Bestable i wsunął w rękę małemu szylinga.

Szklarze rozstali się na rogu Bruton Street. Wysoki udał się do Scotland Yardu omnibusem, kolejką i pieszo.

Umundurowany posterunkowy, pilnujący drzwi, spojrzał nań przenikliwie, chciał coś powiedzieć i cofnął się grzecznie na stronę.

Szklarz udał się do gabinetu detektywa-sierżanta Holcrofta, który zapytał:

— Udało się panu?

— Znakomicie. A teraz druga maskarada. Ma pan dla mnie ubranie i towarzysza?

— Gotowe — uśmiechnął się Holcroft. — Ja będę panu towarzyszył.

— Dobrze — rzekł Antoni. — Przebierajmy się!

3.

Dwaj umundurowani pracownicy z miejskich zakładów gazowych wysiedli z autobusu na rogu Sloane Street i uszedłszy prawym chodnikiem kilkaset kroków, zatrzymali się przed bramą dużej szarej kamienicy.

— Haldane Court — rzekł jeden z nich, wysoki i chudy — to tutaj Chodź.

Znaleźli się na schludnem podwórzu. Po prawej ręce widać było oszklone drzwi z czarnym napisem: „dozorca — informacje". Dozorca był nieobecny. Przyjęła ich jego żona. Gruby gazownik był wesoły i jowjalny. Jego chudy towarzysz poważny i markotny.

— Ładny dozorca z męża pani. Nie dziwiłbym się gdyby ta stara rudera wyleciała w powietrze w czasie jego nieobecności. Chodzi pewnie stary po kominkach. — Głos chudego, w przeciwstawieniu do jego towarzysza, brzmiał ponuro i gardłowo.

— Daj pokój. Bert. Poco panią straszysz? Dowiedzieliśmy się w porę. Gruby gazownik przemawiał uspakajająco. Dozorczyni okazała silne wzburzenie. — Dano nam znać, że w tym domu popsuła się rura — dodał. — Ale to nic. Zaradzimy nieszczęściu Tylko będziemy musieli obejść wszystkie mieszkania. Pani pewnie nie rozumie, co się stało, ale — Zaczął sypać wysoce technicznemi terminami.

Posępny towarzysz przerwał potok jego wymowy. Nie było czasu do stracenia. Zaczęli obchód mieszkań. Dozorczyni służyła im za przewodnika. Zaznaczyli, że prawdopodobnie uszkodzone miejsce rury mieści się w któremś z mieszkań między numerami 35 i 45. Zabawili w każdem najwyżej dwie minuty. Gruby gazownik przepraszał grzecznie lokatorów za najście. Chudy nie odzywał się prawie, ostukując młotkiem rury. Lewą rękę miał sztywną i trzymał ją cały czas za kurtką.

Dotarli do Nr. 44. Pod dzwonkiem widniała tabliczka z nazwiskiem Sheili Holroyd. I tu wreszcie znaleźli uszkodzone miejsce rury.

— Do pioruna! — wykrzyknął gruby. — **Widzisz,** Sam!?

Sam wszedł na krzesło z młoteczkiem w ręku. Ostukawszy rurę, przyłożył do niej ucho, poczem rzekł:

— Tom! Zejdź na dół pod trzydziesty dziewiąty. Pani cię zaprowadzi. Prędko! Sprawdź jeszcze raz, czy tam czego niema, bo...

Tom i dozorczyni zniknęli. Sam zeskoczył z krzesła i obszedł na palcach małe mieszkanko, urządzone z elegancką, bezpretensjonalną prostotą. Najwięcej zainteresowała go bawialnia, w której zachował się tak, jak leniwy szklarz w apartamentach panny Lines-Bower.

Ale widocznie nie znalazł tego, czego szukał, bo twarz mu się wydłużyła i skierował się do wyjścia. Nagle oko jego padło na prostokątny przedmiot, leżący na dywanie za biurkiem. Była to fotografja młodego człowieka w ramce z wygniatanej skóry ze złoceniami. Widocznie strącono ją z biurka w czasie sprzątania.

Ponury gazownik obejrzał ją bardzo uważnie ze wszystkich stron z takim wyrazem twarzy, jakby był zdziwiony i jednocześnie rozgniewany. Co uczyniwszy, rzucił zpowrotem tam gdzie leżała i połączył się z towarzyszem i z dozorczynią. Uspokoił zatrwożoną kobietę, że niema się już czego obawiać, że naprawił niewielkie zresztą uszkodzenie i jutro przyślą jeszcze człowieka dla sprawdzenia czy wszystko w porządku.

Wyszli obaj na ulicę. Zanosiło się na mgłę. Biały mrok gęstniał z minuty na minutę. Wsiedli do autobusu i powrócili krętą drogą do Scotland Yardu.

4.

Antoni, ubrany jak zwykle, z ręką na temblaku, opuścił pokój sierżanta Holcrofta i udał się na górę do gabinetu Lucasa.

Pierwszy rzut oka dał mu poznać, że stało się coś niepomyślnego. Lucas i Pike, gniewni i zasępieni siedzieli nad wilgotnym jeszcze numerem **Evening Argus.**

Detektyw zamknął za sobą drzwi.

— Co się stało? — zapytał, spoglądając na rozpostartą gazetę.—Jest jaka nowina?

— Nowina! — odrzucił porywczo Lucas. — Przeczytaj tylko! — Rzucił przyjacielowi gazetę.

Antoni chwycił ją w powietrzu i gwizdnął przeciągle. Na pierwszej stronicy widniały trzy wiersze, wydrukowane sensacyjnie grubemi literami.

WYPADEK
SZEFA DEPARTAMENTU WYWIADOWCZEGO.

Upadek na szyny.

Poniżej znajdowała się migawkowa fotografja Boyda, a pod nią pół szpalty druku z wiadomością, że tego dnia po południu, superintendent C. J. Boyd, „jeden z czterech asów Scotlandu", czekając na pociąg na stacji London Bridge, spadł z peronu na szyny. Uderzenie głową o pokład było tak silne, że stracił przytomność. Prawdopodobnie powodem wypadku była gęsta mgła. Superintendent Boyd musiał widocznie nie zauważyć, że znajduje się na samym skraju peronu i dał krok w próżnię... Na szczęście portjer (p. A. R. Thomas — fotografja na drugiej stronicy) zauważywszy co się stało, zeskoczył na szyny i usunął bezwładne ciało z toru. W chwilę później przeleciał z hukiem pociąg osobowy trzecia pięćdziesiąt, opóźniony z powodu mgły. Opis wypadku zakończył się uzupełniającą wiadomością, że superintendent Boyd, który, nawiasem mówiąc, prowadził właśnie dochodzenie w sprawie tajemniczego, okropnego morderstwa którego ofiarą padł ś. p. sir A. Lines-Bower (fotografja na drugiej stronicy), został przewieziony do szpitala Guy'a.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski